

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 86

L

Rok 65

Sobota, dnia 13 kwietnia 1935

Komisarz Wojewódzki chce aby Klub Narodowy przeprosił Żydów!

Od wypełnienia tego żądania uzależnia dopuszczenie Rady miejskiej do obrad — Stanowcza i niedwuznaczna odpowiedź adw. Kowalskiego w imieniu Klubu Narodowego

Łódź, 12. 4. Łódzka prasa „żydowska - sanacyjna” od tygodnia trąbiła buńczucznie, że na czwartkowym posiedzeniu Rady miejskiej radny Kapczyński z klubu Obozu Narodowego złoży oświadczenie, w którym oświadczył wypadki na jednym z ostatnich posiedzeń Rady i wreszcie przeprosił radnych żydowskich. Wczytywaliśmy się w te bzdury z politowaniem, przypuszczając, iż jest to zwykła kaczka dziennikarska lub primaaprilisowy żart, na który mogą tylko zdobyć się w swej bezczelności Żydzi.

Atoli doszły nas słuchy, iż rzeczywiście komisarz rządowy inż. Wojewódzki usiłował nakłaniać prezesa Klubu Obozu Narodowego prof. Podgórskiego, aby ten spowodował przeproszenie radnych żydowskich. Oczywiście taką propozycję Klub Obozu Narodowego bezwzględnie odrzucił i nie chciał wogóle o niej słyszeć.

Ostatnie posiedzenie przewodniczących wszystkich klubów radzieckich, które zwołał komisarz Wojewódzki, w sprawie złożenia przeproszenia, odbyło się popołudniu w czwartek w magistracie. Komisarz Wojewódzki zażądał, aby przed posiedzeniem Rady miejskiej powiadomiono go, czy klub Obozu Narodowego na taką propozycję się zgodził. Jak było do przewidzenia, na propozycję tę klub Obozu Narodowego wogóle nie zareagował.

Krótko przed godziną 20 w kulisach Rady miejskiej rozszalał się wściekły posiedzenie nie odbędzie się. Bufet, normalnie otwarty, tym razem zamknięto. Wszystko przemawiało za tem, że stanie się coś niespodziewanego i nadzwyczajnego.

O godz. 20 m. 15 radni klubu Obozu Narodowego zajęli swoje miejsca. Na sali pełno publiczności. Galeria obsadzona, jak nigdy dotąd. Ławy radnych żydowskich puste. O godz. 20.30 otworzył zebranie komisarz inż. Wojewódzki, oznajmiając, iż wobec tego, że usiłowania jego, zmierzające w tym kierunku, aby zatarg, jaki powstał na jednym z poprzednich posiedzeń, zlikwidować, spełzył na niczem, zmuszony jest zebranie odroczyć do czasu, kiedy Klub Obozu Narodowego do tej sprawy odpowiednio się ustosunkuje.

Na takie dictum powstał radny adwokat Kazimierz Kowalski i złożył w imieniu klubu Obozu Narodowego następujące oświadczenie:

„Uważam, iż postanowienie p. komisarza jest niesłuszne. Niema mowy ani w ustawie ani w regulaminie, aby komisarz miał prawo odraczania posiedzenia dla takich powodów. W tych warunkach p. komisarz mógłby sobie dowolnie odraczać każde posiedzenie, jakby mu się tylko podobało. Naprzykład, jeśliby jakaś większość przegłosowała sprawę nie po myśli p. komisarza, to przewodniczący oświadczyłby wówczas, że to nie jest tak, jak on uważa, i że posiedzenie musi odroczony, aż sprawa zostanie załatwiona po

jego myśli. Jeżeli p. komisarz nie zmieni wcześniej swej decyzji, proszę najprzód o stwierdzenie quorum (quorum było — przyp. red.).

P. komisarz nie ma prawa odraczania posiedzenia, a incydent, jaki miał miejsce na jednym z poprzednich posiedzeń, powinny rozstrzygać władze odpowiednich instancji. W każdym razie p. przewodniczący będzie odpowiedzialny za zerwanie posiedzenia. Wydaje mi się mocno, że p. komisarzowi, łącznie z lewicą, zależy bardzo na nieuchwaleniu budżetu. (W tym momencie komisarz przerywa mówcy).

— Poprzednia Rada miejska — mówi dalej adw. Kowalski — obradowała

nad budżetem bardzo często, aż do samego rana. Dzisiaj wszystkim jakoś się nie spieszy, podczas gdy klub Obozu Narodowego chce pracować. Uważam, iż naczelnym obowiązkiem Rady miejskiej jest danie miastu budżetu i programu gospodarczego, na podstawie którego magistrat tem miastem mógłby należycie rządzić. My budżet chcemy uchwalić. My chcemy pracować. Komisarz oświadczył już na początku kwietnia, iż musi się wzorować na budżecie starym. My zaś oświadczamy, że takiego budżetu społeczeństwo łódzkie nie chce. Chce nowego realnego budżetu, który chcemy właśnie uchwalić. Kończąc, proszę o kontynuowanie obrad, bo tego wymaga dobro miasta. Ponadto formalnie stawiam wnioski o dalsze prowadzenie obrad. Niech Rada miejska wypowie się, czy p. komisarz postępuje słusznie. Niech się ona wypowie w tym kierunku, czy budżet jest miastu potrzebny, czy nie.

W odpowiedzi na to oświadczenie adw. Kowalskiego przewodniczący, komisarz Wojewódzki odpowiedział tylko, iż ma prawo otwierania i odraczania posiedzeń, absolutnie nie polemizując z argumentami swego przedmówcy, poczem pospiesznie odszedł od stołu przydykającego.

Wobec takiego stanu rzeczy Klub Obozu Narodowego złożył natychmiast na ręce zarządu miejskiego wniosek, podpisany przez większą, niż potrzeba, ilość radnych, domagający się niezwłocznego zwołania Rady miejskiej, celem uchwalenia budżetu dla miasta i przedsiębiorstw miejskich.

Niezwykle zarządzenie komisarza Wojewódzkiego rozeszło się po całym mieście lotem błyskawicy, wywołując powszechne zdumienie.

Należy zaznaczyć, że wypuszczony z więzienia w środę radny B. B. Piątkowski na wczorajsze posiedzenie Rady nie zjawił się.

Teror hitlerowski w Gdańsku

Napaść na mieszkanie Polaka — Dziwne zachowanie policji gdańskiej

Warszawa. (Tel. wł.). W uzupełnieniu doniesień o napaści narodowych socjalistów na mieszkanie Polaka Ternera w Brentowie koło Gdańska, dochodzą następujące szczegóły:

We wtorek wieczorem pomiędzy godziną 9 a 12 dokonano nowych napaści na Polaków. Cztery Polacy, studenci politechniki gdańskiej, wracający z Brentowa do Wrzeszcza usłyszeli dochodzący z mieszkania Ternerów płacz dzieci, a następnie zauważyli, że otworzyło się tam okno, w którym stała Ternerowa wołając ratunku. Wtedy jeden ze studentów, niej. Międzybrodzki, posłał kolegów do telefonu, aby wezwali policję, a sam pospieszył z pomocą Ternerowi. W mieszkaniu zastał trzech umundurowanych hitlerowców, którzy rzucili się na niego. Międzybrodzki uległ przemocy, został dotkliwie pobity i skopany. Tymczasem jego koledzy starali się naprzóżno osiągnąć połączenie z policją. Żaden telefon nie funkcjonował wskutek przecięcia drutów. Pobity Międzybrodzki udał się na posterunek policyjny, skąd

chciał zatelefonować do komisariatu generalnego R. P. Komisarz jednakże na to nie pozwolił, przeciwnie „uwierzył” wyjaśnieniom jakiegoś hitlerowca, który przedstawił zajście jako prowokację ze strony studentów Polaków. O zajściu rychło dowiedzieli się studenci politechniki, mieszkający w polskim domu akademickim we Wrzeszczu i pospieszyli z pomocą do Brentowa. Gdy się tam zjawili, policja otoczyła ich i poddała rewizji, poszukując broni. Jeden z rewidowanych, Karpuk, miał posiadać rewolwer, inny, Radziejewski, fiński nóż. Obydwu policja aresztowała. Hitlerowców, posiadających rewolwery i sztylety, pozostawiono w spokoju.

Komisariat Rzeczypospolitej przeprowadził dochodzenia i interwenjował w senacie i u prezydenta policji. Wczoraj wieczorem policja przesłuchała 40 studentów Polaków, których nazwiska skrzętnie zapisała Karpuk i Radziejewski są nadal trzymeni w areszcie. (w)

Droga do naprawy samorządu jest tylko jedna

Czego nie powiedział zjazd Związku Miast polskich

Warszawa, 11 kwietnia. Wyniki tegorocznego walnego zjazdu Związku Miast Polskich przedstawia się mniej, niż skromnie. Choćby bowiem przedmiotem dwudniowych obrad były tylko zagadnienia gospodarcze i społeczne ze starannym omijaniem wszelkiej „polityki”, to jednak nawet w tych dziedzinach nie posunięto się

poza dawno już znane, niemal że oklepane w prasie i na rozmaitych zebraniach postulaty.

Słusznie wskazano w uchwale zjazdu, że zachwianie się równowagi budżetowej miast pochodzi nie tylko z wadliwej gospodarki, nadmiernego zadłużenia i z warunków kryzysowych, lecz że głównym źródłem złego jest przerost

obowiązków ustawowych przy równoczesnym ograniczaniu uprawnień finansowych. Wprawdzie i to stwierdzenie należy do owych oklepanych prawd, ale nie zawadziło go przypomnieć w chwili, gdy z łatwo zrozumiałych powodów pewne czynniki usiłują zrobić z samorządu kozła ofiarnego ogólnej polityki podatkowej.

Z temi obowiązkami samorządów zaczęło się bardzo dawno, jeszcze w Sejmie ustawodawczym. Kiedy katastrofa marki polskiej przekonała ówczesnych ministrów i posłów, że nie można uszczęśliwić wszystkich ze skarbu państwa, wówczas zaczęto radzić sobie w ten sposób, że rozmaite obowiązki społeczne i kulturalne składano na barki

Dyrektorjat europejski na straży pokoju?

Rozmowy dyplomatów w Stresie toczą się wokół zgóry postawionych zagadnień — Sprawa paktu sowiecko - francuskiego — Prasa angielska przestrzega — Wieniec przed mauzoleum gen. Cadorna

Warszawa. (Tel. wł.) Na Isola Bella w Stresie rozpoczęły się w dniu wczorajszym narady dyplomatyczne, w których biorą udział premierzy rządów: włoskiego, angielskiego i francuskiego, tj. Mussolini, MacDonald i Flaminio Piccoli, oraz ministrowie spraw zagranicznych tych państw, tj. Suvich, Simon i Laval.

Rozmowy toczą się mając wokół zgóry postawionych zagadnień, przy czym na temat planów rozwiązania najbardziej palących kwestyj krąży szereg niesprawdzonych pogłosek. Osią np. planu angielskiego ma być uroczyste zapewnienie konieczności utrzymania obecnego stanu Europy. Rząd włoski ma przedstawić szereg żądań w sprawie austriackiej. Trudności również następczą będzie w rozmowach istniejąca już ugoda francusko-sowiecka.

Wiadomość o traktacie francusko-sowieckim wywołała poruszenie i w Londynie i w Berlinie. Mussolini ma zabiegać na konferencji w Stresie o pozyskanie Anglii dla idei stworzenia dyrektorjatu europejskiego, w skład którego wchodziłaby i Polska.

Zdaniem prasy włoskiej, zadaniem konferencji będzie zbadanie ogółu problemów, związanych z niemiecką decyzją o obowiązku powszechnej służby wojskowej. Nie można w żadnym wypadku oczekiwać po Stresie ani cudu, ani katastrofy.

Prasa angielska, snując przewidywania na marginesie konferencji w Stresie, radzi rządowi, aby umowę francusko-sowiecką przyjął za przestrożę.

Stresa. (Tel. wł.) Zaraz po śniadaniu, wydanem przez Mussoliniego, członkowie angielskiej i francuskiej

delegacji udali się z Isola Bella motorówkami do położonej naprzeciw Stresy, miejscowości Pallanza.

Premjerzy angielski i francuski złożyli tam wieniec przed mauzoleum generała Cadorna, sławnego z czasów wojny światowej. Gości zagranicznych oczekiwano na miejscu kompanie honorowe karabinierów i innych formacji. W drodze do pomnika generała po obu stronach drogi utworzony został szpaler przez oddział faszystowskich balilów, uzbrojony w karabiny z nalożonymi bagnietami. Przez cały czas grano na zmianę hymny francuski oraz angielski.

Wbrew oczekiwaniom, w drodze do pomnika Mussolini nie towarzyszył gościom zagranicznym, lecz był zastępowany przez bar. Aloisiego oraz min. Suvicha. Bardzo licznie na tę uroczystość zjawili się korespondenci prasy zagranicznych, którzy przyjechali do Pallanzy specjalnym statkiem. Po krótkim pobycie ministrowie wrócili motorówkami do Stresy, gdzie rozpoczęto na nowo, przerwane przedpołudniem rozmowy.

samorządów. A później, gdy przy ustabilizowanej walucie nie udało się zrównoważyć budżetu, wówczas obarczono samorządy także i zadaniami, należącymi do administracji ogólnej, do obowiązków państwa. Wszak samorządy nie tylko miały pokrywać część kosztów utrzymania policji, ale był nawet taki pomysł, aby przerzucić na nie wszystkie wydatki szkolnictwa powszechnego.

W okresie pomyślności i nadwyżek budżetowych (1926—1930) ten nacisk na samorządy nieco zelżał. Powrócił jednak znowu wraz z deficytem budżetu państwowego i zastosoany został równocześnie z dwóch stron. Jedną ręką państwo zaczęło przerzucać na samorządy rozmaite obowiązki, obciążające dotychczas budżet państwowy, drugą zaś zabierało tym samorządom niektóre ich źródła dochodowe. Było to, mówiąc otwarcie, przerzucanie części deficytu budżetu państwowego na budżety gmin, miast i powiatów.

Słusznie więc poskarżył się zjazd miast na tę politykę. Ale — naszym zdaniem — nie wskazał właściwej drogi naprawy. Bo co czytamy dalej w uchwałach zjazdu?

„Zjazd zwraca się do rządu z prośbą o zapewnienie miastom dostatecznych źródeł dochodowych na pokrycie zwiększonych wydatków wskutek nakładania na samorządy nowych zadań.”

Innymi słowy brzmi to tak: „Można na nas nakładać coraz to nowe obowiązki, byle na pokrycie związanych z nimi wydatków przyznawano nam za każdym razem nowe dochody.”

Barczy to krótkowzroczna i na kruchych podstawa oparta polityka! Bo coż to są nowe źródła dochodów? Może dotacje ze skarbu państwa? Ależ o tych w obecnych warunkach budżetu państwowego nikt poważnie nie myśli. A więc — więc tylko — nowe podatki.

Nawet z czysto „magistrackiego” — że tak się wyrażymy — punktu widzenia byłby to ratunek na krótką tylko metę. Wiemy wszak, że i finanse samorządów są bodaj więcej zależne od stanu gospodarczego społeczeństwa, aniżeli finanse państwa, a to ze względu na liczne przedsiębiorstwa i zakłady samorządowe. Gdyby nawet rząd zgodził się na te „prośby” zjazdu miast, co byłoby sprzeczne z ostatnimi enuncjacjami jego przedstawicieli, to takie powiększenie ciężarów na rzecz samorządu nie wyszłoby mu na zdrowie.

Droga naprawy jest tylko jedna: jak zwykle, bardzo prosta. Trzeba zmniejszyć obowiązki ustawowe samorządów, znosząc zupełnie jedne, czyniąc elastycznymi, fakultatywnymi inne zadania. To powinien być powódź zjazd miast — krótko, węzłowato, bez dylematycznego: albo — albo.

Bo niema tu dwóch „albo”, lecz jest tylko jedno. Tylko zmniejszenie zadań państwa i samorządów prowadzi do odbudowy gospodarczej, a przez nią do naprawy finansów samorządowych.

Tego właśnie domaga się konsekwentnie obóz narodowy. M. K.

Odłożona podróż

Wiedeń (Tel. wł.) Donoszą z Aten, że min. Maximow odłożył swoją podróż do Genewy na nieokreślony dotychczas termin.

Za udział w powstaniu

Ateny. (PAT). Sąd wojenny skazał na kary więzienia od 2 do 20 lat uczniów szkoły wojskowej, którzy braли udział w powstaniu.

Napady komunistów w Amsterdamie

Berlin (Tel. wł.) Jak donoszą z Amsterdamu, komuniści urządzili w różnych częściach miasta napady na swych przeciwników politycznych. Doszło do ogólnych zamieszek, które musiała likwidować policja.

Wypadek przywódcy niemieckiego frontu pracy

Berlin (PAT). W środę popołudniu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przywódca niemieckiego frontu pracy dr. Ley, który — jak donoszą urzędowo — doznał ciężkich i bolesnych poparzeń wskutek przewrócenia się aparatu inhalacyjnego. Na zlecenie lekarzy, dr. Ley będzie musiał pozostać w domu co najmniej 10 dni. Jak wiadomo, dr. Ley w ostatnich czasach objeżdżał Niemcy w charakterze urzędowym, przygotowując kampanję wyborczą do robotniczych rad załogowych.

Każdy swoje



Góra rajcują — dołem pracują.

Uczeń zastrzelił nauczyciela i popełnił samobójstwo

Strasny wypadek w Kiejdanach

Królewiec (PAT). Prasa litewska donosi, że w szkole technicznej w Kiejdanach uczeń, nazwiskiem Feliks Cziwas, dwoma wystrzałami z rewolweru zastrzelił nauczyciela inż. Jerze-

go Monkiewiczusa za to, że wystawił mu stopień niedostateczny z geodezji. Po dokonaniu zabójstwa Cziwas popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę.

Katastrofalna powódź w Chinach

Cale wieś zalane wodą — Głód i choroby szerszą się wśród dotkniętej katastrofą ludności - Wiele osób poniosło śmierć

Londyn. (Tel. wł.) W Kantonie w południowych Chinach ogromne spustoszenie wyrządziły powodzie, spowodowane ulewami i deszczami. Wiele osób poniosło śmierć. Najbardziej ucierpiała okolica, położona nad rzeką Tung Kiang. Rzeka ta wystąpiła z brzegów, niszcząc wszystkie okoliczne tany. Położone obok wieś są zupełnie zalane.

Głód i nędza oraz choroby szerszą się w zaskarżający sposób wśród dotkniętej katastrofą ludności. Największe spustoszenie wyrządziła powódź w okręgu Poy Juan. Tysiące osób pozostało bez dachu nad głową. Wylała również rzeka Peikiang, której wezbrane fale podmyły szereg mostów. Komunikacja kolejowa pomiędzy Kantonem i Szukwan jest przerwana.

Nagły zjazd państw bałtyckich

Ryga (PAT). Dziś zebrała się w Rydze nadzwyczajna konferencja przedstawicieli trzech państw bałtyckich. Na konferencję przybył z Estonji wiceminister spraw zagranicznych Lartel, ze strony litewskiej dyrektor de-

partamentu politycznego M. S. Z. Urbszys i z ramienia Łotwy, sekretarz generalny M. S. Z. Munters. Zwołanie konferencji nastąpiło nieoczekiwanie, gdyż — jak wiadomo — zjazd ministrów spraw zagranicznych tych państw miał odbyć się w dniach 6—8 maja.

Wiadomości

Przybył do Moskwy w drodze powrotnej ze wschodniej Azji słynny szwedzki podróżnik Sven Hedin, który pozostanie w Moskwie parę dni, zanim wyjedzie do Szwecji.

Dochodzenia w sprawie tajemniczej śmierci dwóch emigrantek niemieckich Fabian i Wurm, prowadzone przez władze sądowe przy współudziale lekarzy-ekspertów sądowych, zakończyły się orzeczeniem, iż popełniły one samobójstwo w chwili aberacji umysłowej.

„Lokal Anzeiger” donosi, że we wtorek przybył do Tutzing b. kronprinz Wilhelm, który odwiedził gen. Ludendorffa i zabawił u niego 3 godziny. Wizyta kronprince została przez prasę berlińską przemilczana.

Z Kowna donoszą, że zarząd związku dziennikarzy postanowił włączyć ze związku redaktora „Dnia Polskiego”, Paszkiewiczza. Ma to być kara za stanowisko, jakie zajął „Dzień Polski” w sprawie incydentu pomiędzy dwoma studentami polskimi i redaktorem litewskiego czasopisma humorystycznego „Kuntaplis”.

Pobyt „Daru Pomorza” w Japonii wyszukan dla celów propagandowych. Zamierzenie to osiągnięto w całej pełni.

W pobliżu Szanghaju nastąpił wybuch gazów kopalnianych. 10 osób poniosło śmierć, 50 odniosło rany.

W jednej z rumuńskich rafinerii ropy wybuch spowodował wielki pożar. 16 zbiorników ropy eksplodowało.

Na Kubie aresztowano kilkadziesiąt osób, należących do bandy porwaczy.

W skład niemieckiej najwyższej rady wojskowej mają wejść gen. Seękt, marsz. Mackensen i gen. Ludendorff, który równocześnie otrzyma godność marszałka polowego.

Rząd sowiecki pertraktuje z rządami litewskim i estońskim w sprawie rozszerzenia paktu bałkańskiego.

Na linii Hohensyburg — Haagen pewna matka wyrzuciła z pociągu dwoje swych dzieci. Dziewięcioletni chłopczyk poniósł śmierć na miejscu, trzymiesięczna córeczka jest ciężko ranna. Zbrodniczą matkę aresztowano.

W Wilnie odbył się zjazd sanacyjnego „Związku Młodej Wsi” z ziemi wileńskiej. Zdaje z niego sprawę „Kurier Wileński”. Oczywiście w entuzjastycznych słowach. M. in. pisze o działalności kół tego związku:

Świąteczny numer „ILUSTRACJI POLSKIEJ” opromieni Ci wyczynek wielkanocny.

„Zapomniał wół, jak cieleciem był...”

Stosunki w magistracie łódzkim za rządów socjalistycznych — Awantura z 24 marca 1932 r. — Sprawa robót publicznych — Jak socjalistyczne przyzycum kwalifikowało pracę robotnika — Historia majątku Rszew

Łódź, 10 kwietnia

Wczoraj odbyło się w godzinach wieczornych zebranie prezesów poszczególnych frakcji rady miejskiej. Zwołał je komisarz rządowy w celu ustalenia, w jaki sposób należy zlikwidować zatarg, który powstał na jednym z poprzednich posiedzeń. Porozumienia nie osiągnięto. W czwartek przed posiedzeniem rady odbyła się jeszcze jedna konferencja prezesów.

Prasa „sanacyjno-żydowska” stale krytykuje obecną radę, twierdząc, jakoby teraz, gdy narodowcy posiadają większość, posiedzenia stały się widowiskiem częstych awantur. Niewątpliwie awantury są, bo Żydzi prowokują, a socjaliści (w przeważającej liczbie też Żydzi) oraz „sanatorzy” wiernie im sekundują. Jednak twierdzenie, jakoby tylko teraz dochodziło do starć, a dawniej wszystko szło gładko, jest co najmniej... troszeczkę przesadzone. Awantury zdarzały się zawsze, jeno, że dawniej były one przykrzejsze, bardziej połączone do skandalu.

Przypomnijmy sobie, co się działo naprzykład przed trzema laty w łódzkiej radzie miejskiej.

Dnia 24 marca 1932 roku na posiedzeniu zarządu miasta, a więc czegoś jeszcze wyższego, niż rada, doszło do takiej awantury, że zaalarmowany został cały magistrat. Powodem tej awantury był zarzut, skierowany przeciw członkom zarządu miejskiego, o pobranie łapówki w kwocie 120.000 zł. Zarzut ten postawił dr. Wielński, ale nie chciał wyjawiać nazwiska sprawcy, obiecywał natomiast ujawnić wszystkie szczegóły na... rozprawie sądowej.

Awantura i zarazem skandal. Już przed trzema laty i to wówczas, gdy i w magistracie i w radzie siedzieli niemal sami socjaliści i Żydzi.

A teraz inna sprawa. Socjaliści i chadecy przy wtórze żydowskiej prasy oskarżają obecnie narodową frakcję o przyczynienie się do opóźnienia robót sezonowych. Istotnie, narodowcy nie chcieli się zgodzić na zaciągnięcie przez komisarza rządowego pożyczki wekslowej, wiedząc, że rychło miasto ma otrzymać na ten cel większe kwoty z Funduszu Pracy. Pieniądze, — jak wiadomo — nadeszły, **lecz robót się nie rozpoczyna**, gdyż wybuchł strajk brukarzy, którzy pod wodzą Żyda Urbacha zażądali w tym roku dniówki 12 zł 50 gr, czyli podwyższenia o przeszło 50 proc. zarobków zeszłorocznych.

Zobaczymy, jak wyglądała ta sprawa za rządów socjalistycznych na ratuszu łódzkim.

Na tem samym posiedzeniu zarządu miejskiego, o którym wspominaliśmy wyżej, szeroko omawiano sprawę robót sezonowych i stwierdzono, że niewiadomo kiedy i w jakim zakresie będzie można rozpocząć roboty brukarskie i plantacyjne, a o robotach kanalizacyjnych wogóle nie może być mowy! Tak zdecydował przed trzema laty socjalistyczny magistrat. Wynika z tego, że socjaliści, gdy byli gospodarzami miasta, niezbyt się troszczyli o robotnika, dopiero teraz, gdy są w mniejszości, gdy krytykują, gdy nie czynem, ale językiem mają możliwość stawiania w obronie bezrobotnych — teraz przypomnieli sobie, że są „obrońcami robotników”! Tak, panowie, gadać łatwo, ale gdyście mogli pokazać czynem, czy istotnie sprawa bezrobotnych leży wam na sercu, toście, panowie socjaliści, nie zrobili niczego!

Na tem samym posiedzeniu zaszedł jeszcze inny bardzo ciekawy i znamienny fakt: Oto przyzycum socjalistycznego magistratu stwierdza, że 1 m. kw. bruku kosztuje aż 17 zł, bo robotnicy brukowcy nie pracują wydajnie, a magistrat płaci za „odpoczynek”! Panie Urbach, jak to jest? Dziś pan twierdzi, że magistrat wyzyskuje brukarzy, płacąc im 8 zł 50 gr dziennie, a pańscy towarzysze stwierdzili, że brukarze wyzyskiwali magistrat, biorąc pieniądze „za odpoczynek”?

Stare polskie przysłowie powiada: „Zapomniał wół, jak cieleciem był”.

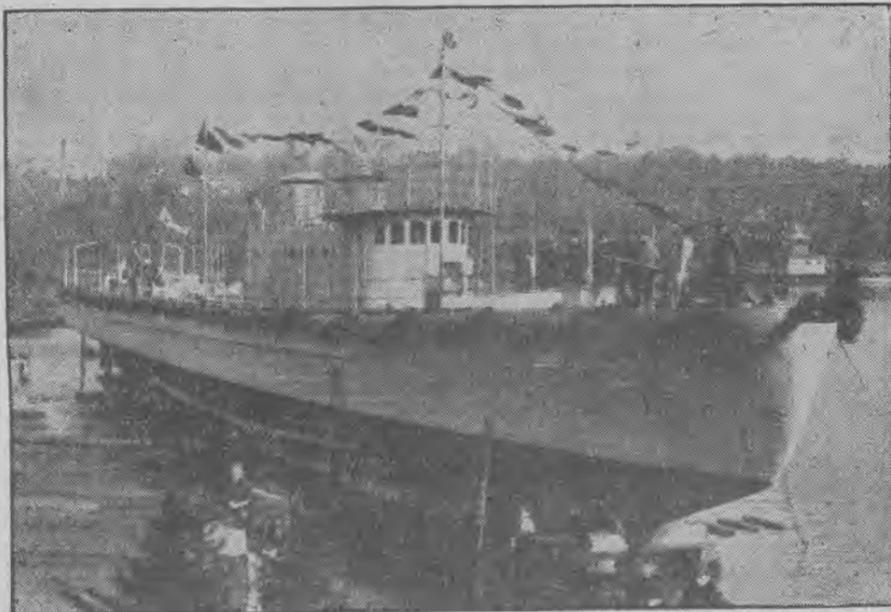
No i jeszcze jedna ciekawa historia — dzieje majątku Rszew! Zakupio-

ny przez socjalistów za publiczne pieniądze, zapłacony bardzo drogo, bo aż 1.200.000 zł, miał być ten majątek przeznaczony na przedsiębiorstwo miejskie. Miała tam stanąć cegielnia, ale jej nie wybudowano, bo „nie opłacało się”. Zaczęli więc socjaliści gospodarować, żytko siać, lasek sadzić, lecz i to „nie opłacało się” — wydzierżawiono zatem majątek przedsiębiorcy prywatnemu. Pod jego zarządem nietylko Rszew nie dawał deficytu, lecz prócz zysków dla dzierżawcy, starczyło je-

szcze na niewielki czynsz dzierżawny dla miasta. Tak, panowie socjaliści i inni zwolennicy etatyzacji, gdy sami rządzą, to przedsiębiorstwa miejskie wydzierżawiają prywatnym przedsiębiorcom, a gdy frakcją narodową dąży do likwidacji zbiurokratyzowanych warsztatów miejskich, krzyczą — wara!

Inną miarką mierzycie dla siebie, a inną dla przeciwników. — Stary, z żydowskiej szkoły wyniesiony kawał, panowie!

NOWY NABYTEK MARYNARKI POLSKIEJ



W środę przed południem odbyło się w Molinie w stoczni nad Wisłą uroczyste spuszczenie na wodę najnowszej konstrukcji polawiacza min „Czajka”, wybudowanego w warsztatach Państwowych Zakładów Inżynierii. „Czajka” wejdzie w skład naszej wojennej floty morskiej.

Radca von S. i polski szofer

Znamienne zdarzenie na ulicach Warszawy

Warszawa. (Tel. wł.) Dziennik „Dziś” podaje następującą wiadomość: W godzinach wieczornych przechodnie na kolonji Staszica byli świadkami niecodziennego incydentu. U zbiegu ulicy Wawelskiej i Jesionowej zatrzymało się prywatne auto, które nie mogło wjechać w ulicę Jesionową, gdyż w wąskiej tej uliczce stała taksówka, która przywoziła pasażera i oczekiwała na jego powrót.

Gdy na dwukrotny sygnał szofer taksówki nie pokwapił się z odjazdem,

kierowca prywatnego auta podszedł do niego i w kiepskiej polszczyźnie obrzucił szofera ostremi wymówkami, a odchodząc cisnął pod jego adresem soczyste słowo „Schwein”. Kiedy kierowca wezwał policjanta z niedalekiego posterunku, okazało się, że kierowcą prywatnego auta jest mieszkaniec przy ul. Jesionowej radca von S., członek ambasady jednego z sąsiednich państw. (w)

Studenci Polacy spoliczkowali litewskiego dziennikarza

Za to, że umieścił w swem piśmie ubliżającą Polakom karykaturę

Ryga (PAT). W związku z wiadomością o wykluczeniu redaktora „Dnia Polskiego” w Kownie p. Paskiewicza ze stowarzyszenia dziennikarzy litewskich, korespondent P. A. T. podaje następujące szczegóły:

W litewskim tygodniku „Kuntaplis” ukazała się wysoce niestosowna karykatura. Po wyjściu numeru u redaktora pisma p. Tilwitisa zjawili się dwaj studenci Polacy. Jeden z nich oświadczył redaktorowi, że jako Polak czuje się obrażony karykaturą, i spoliczkował Tilwitisa, poczem obaj studenci pozostawili swe karty wizytowe z adresami i spokojnie opuścili lokal. Red. Tylwitis na policzek nie reagował.

Organ Polaków na Litwie „Dzień Polski” zamieścił z powodu karykatury krótką notatkę, w której m. in. wspomnieli, że jeden ze studentów „Polaków” wyraził redaktorowi „Kuntaplis” swój protest „w formie zarówno ostrej, jak i bolesnej”.

Po paru dniach do incydentu tego powróciło brukowe pismo „10 centu”, a następnie organ ludowców „Lietuwos Zinios”, poświęcił incydentowi artykuł wstępny p. t.: „Wybryk Pilsudczyka”. Artykuł nosił charakter wybitnie podburzający. W związku z powyższym, w Kownie rozeszły się pogłoski, że w lokalach polskich będą robione szyby. Policja wzmożniła posterunki koło „Domu Polskiego”, gdzie mieszczą się polskie organizacje. Do żadnych incydentów jednakże nie doszło.

Dwaj studenci Polacy wezwani zostali do policji kryminalnej, która spięła protokół ich zeznań.

Zarząd kowieńskiego stowarzyszenia dziennikarzy w związku ze stanowiskiem, jakie „Dzień Polski” zajął w powyższym incydencie, wykluczył ze stowarzyszenia redaktora „Dnia Polskiego” p. Paskiewicza.

Groźny szpieg

Paryż. (PAT) Wobec rewelacji prasy francuskiej na temat działalności szpiegowskiej Bernhubera, Agencja Havas informuje, że aresztowanie nastąpiło już 12 marca. Prasa jednak dowiedziała się o tym fakcie dopiero w dniu wczorajszym. Bernhuber jak się okazało jest oficerem austriackim, a nie jak to doniosły dzienniki niemieckie.

Krwawa walka włościan o ziemię

Meksyk. (PAT) W pobliżu miasta policja zmuszona była do użycia broni przeciwko włościanom, którzy usiłowali zawładnąć ziemią, będącą własnością rządu. 14-tu włościan zostało zabitych, kilkudziesięciu jest rannych.

Królowa duńska wyzdrowiała

Sztokholm. (PAT) Królowa duńska Aleksandra, która w czasie uroczystości zaręczynowych księżniczki Ingrid z duńskim następcą tronu księciem Fryderykiem zachorowała i musiała się poddać operacji, powróciła już do zdrowia. Królowa Aleksandra opuściła dziś rano Sztokholm, udając się do Kopenhagi.

Propaganda religijna w Sowietach

Moskwa. (PAT) „Komsomolskaja Prawda” uskarża się na wzrost propagandy religijnej wśród młodzieży akademickiej i ludności wiejskiej, uprawianej przez sekty ewangeliczne, nawołujące do wzmocnienia akcji religijnej.

200 tysięcy ojców porzuciło dzieci

Moskwa. (PAT) W najbliższych dniach ukazać się ma dekret, karzący dwuletnim więzieniem ojców, uchylających się od płacenia alimentów na utrzymanie dzieci. Ilość dzieci porzucanych przez ojców w Związku Sowieckim prasa oblicza na mniej więcej 200 tys.

Napad bandytów na bank

Halle. (PAT) Dzisiaj rano w pobliżu filii „Reichsbanku” dokonano napadu na inkasenta, który został ciężko ranny w głowę. Bandyci porwali tekę, zawierającą 10 tys. mk., poczem zbiegli samochodem w kierunku granicy czechosłowackiej.

na gorącym uczynku

„Narodowość, wyznanie, stan majątkowy są dla ideologii koła obojętne; potrzebni są tam tylko i wyłącznie ludzie pracy, to też znajdziemy w kołach i Polaków, i Białorusinów, i Litwinów, Rosjan, Żydów, Karaimów, Tatarów”.

Jak w takich warunkach wygląda „ideologia” związku, — łatwo sobie wyobrazić. Tak samo jak „ideologia” B. B.!

„Moment”, w informacji swego korespondenta z Gdyni, donosi:

„Odbyła się tutaj uroczysta akademja z powodu dorocznej akcji deklaracyjnej „Keren Tel Haj”. Z mowa, poświęconą zadaniom i galeziom pracy „Keren Tel Haj” wystąpił: członek centr. Komitetu rewizjonistów, dr. Samson Juniczman (Warszawa) i inż. Rotenstein (Grudziądz).

Akcja deklaracyjna jest to zjednywanie członków organizacji tej nazwy, czyli „Funduszu Tel Haj” (od nazwy miejscowości w Palestynie, gdzie zginął w 1920 r. Trumpeldor w obronie kolonji żydowskiej przed napadem Arabów).

Cele i zadania tej organizacji określiła odezwa z marca 1930 r.:

„Keren Tel Haj chce wychować duchowo i fizycznie silną młodzież, która broniła i ochraniała życie, majątek i cześć narodu żydowskiego... Keren Tel Haj pomaga wytworzyć dumnego, pewnego siebie szermierza żydowskiego o prawo i byt”.

O „prawo i byt” w... diasporze, czyli na karku ludności rdzennej...

Przeciwko komu? Odpowiedź na to pytanie nie jest trudna.

Żydzi usadowili się nad polskiem morzem tak gruntownie, że mogą urządzać w Gdyni zbiórki na żydowskich „szermierzach” i obrońców.

Strzały na sali obrad senatu

Senator Ghigliani ranił ciężko czterema kulami rewolwerowymi swego najlepszego przyjaciela dra De Michello

Nowy Jork. (Tel. wł.) Niezwykły w dziejach parlamentów powojennych wypadek postrzelenia w senacie w czasie obrad miał miejsce w stolicy republiki południowo-amerykańskiej, Urugwaju.

Jak donoszą z Montevideo, dramatyczny ten wypadek miał miejsce w środę przed południem w senacie urugwajskim. Senator Ghigliani strzelił po ostrej utarczce słownej do senatora dr. De Michello, którego ranił ciężko czterema strzałami. Po wypadku nastąpił złośliwy deklarację, w której oświadczył, że składa niezwłocznie swój mandat senatorski, poczem oddał się do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

Jak wynika z wydanego w związku z tem komunikatu ministra spraw wewnętrznych, powody tragicznego zajścia nie zostały dotąd wyjaśnione. Obaj senatorowie byli dawniej bliskimi przyjaciółmi i politycznie bardzo blisko do siebie zblizeni. Polityka ostatnio jednak poróżniła obu do tego stopnia, że z przyjaciół stali się najzgorzalszymi wrogami. Senator Ghigliani należał do partii rządowej i był dy-

rektorem dziennika prorządowego „El Pueblo”, w którym również jako jeden z dyrektorów współpracował dawniej senator dr. De Michello. Ostatnio dr. De Michello przeszedł do opozycji i w tym charakterze zaczął wydawać no-

wy dziennik opozycyjny „Urugwaj”. Pismo to zwalczało bardzo namiętnie obecny kierunek rządowy i cieszyło się ogromnym wzięciem wśród licznych i stale wzrastających czytelników.

Aresztowanie 50-ciu komunistów w Warszawie

Władze zlikwidowały sekretariat centralnego komitetu komunistycznej partii polskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Urząd śledczy zlikwidował zakonspirowany sekretariat centralnego komitetu komunistycznej partii polskiej, który mieścił się w Warszawie przy ul. Bednarskiej 21, w mieszkaniu niejakiego Soroczyna.

Znaleziono obfity materiał, odpisy ostatnich sprawozdań, referatów i rękopisów, memoriałów i najrozmaitszych instrukcji partyjnych. Wskutek

tego zatrzymano szereg wybitnych komunistów, m. i. niejakiego Natala Horowitza, członka centralnego komitetu. Przy ul. Muranowskiej 6, w mieszkaniu niejakiej Berli Grade — znaleziono materiały komitetu, przy ul. Oboźnej znaleziono skład techniki komunistycznej i około 500 kg. najnowszych wydawnictw, przygotowanych do akcji na 1 maja. Ogółem zatrzymano około 50 osób. (w)

115 kamienic

wystawionych na licytację

Warszawa (Tel. wł.) Warszawskie towarzystwo kredytowe miejskie wystawiło na licytację 115 kamienic o wartości ogólnej 12.000 tys. złotych.

Trzęsienie ziemi w Armenji

Moskwa. (PAT.) W Azerbejdżanie i Armenji odczuto silne trzęsienie ziemi, które, według dotychczasowych doniesień, nie wyrządziło większych szkód.

4 ludzi zabitych

Berlin (Tel. wł.) W Merseburgu w zakładach Leuna nastąpił w czwartek przed południem w jednym z laboratoriów, podczas prób laboratoryjnych, wybuch bańki gazowej. 4 pracowników laboratorium w tem niejaki Józef Kukaska z Halle zostało zabitych.

Samolot runął na ziemię

Moskwa (Tel. wł.) Jak donoszą z Władywostoku, wydarzyła się wczoraj na zachód od wyspy Sachalin straszna katastrofa samolotowa. Duży sowiecki samolot pasażerski z dotychczas niewyjaśnionych powodów runął na ziemię, przyczem śmierć poniosło 8 osób.



JADWIGA WAJSÓWNA W POZNAŃNIU. Jak już swego czasu podawaliśmy, świetna dyskobolka świata Jadwiga Wajsówna, wycofała się z sekcji lekkoatletycznej Sokola Łódzkiego, pragnąc zmienić barwy klubowe. Obecnie dowiadujemy się, że Wajsówna zgłosiła swój akces do poznańskiego Sokola i w bieżącym sezonie wystąpi już w barwach tego T-wa. Łódź traci w Wajsównie najlepszego filar lekkoatletyki okręgu.

TRENER SMITH W ŁODZI. Do Łodzi przybył już w Warszawie trener pięciarski Smith w celu przeprowadzenia racjonalnych przygotowań pięciarzy okręgu łódzkiego. Do treningów p. Smitha wszystkie kluby, posiadające sekcje pięciarskie, zgłosiły około 80 zawodników. Wszyscy zgłoszeni pięciarze, ze względu na wielką ilość, podzieleni zostali na dwie grupy ćwiczące. Treningi rozpoczęły się w środę i w dalszym ciągu odbywać się będą w lokalu I. K. P. przy ul. Srebrzyńskiej 10. P. Smith wyraża się o łódzkich pięciarzach dość pochlebnie.

ŁÓDŹ — WARSZAWA. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie stale odkładany mecz pięciarski pomiędzy reprezentacjami tych miast. Co do reprezentacji Warszawy mamy już definitywne dane co do składu drużyny, w której wystąpią: Czortek, Rotholc, Polus, Bąkowski, Seweryniak, Karpiński, Doroba I i Mizerski, natomiast Łódź po indywidualnych mistrzostwach Polski w Poznaniu będzie reprezentowana przez klub I. K. P., wylaczając wagę półciężką i ciężką. Prócz tego zachodzi możliwość zmian tego rodzaju, że zamiast kontuzjowanego Chmielewskiego, zastąpi go Seidel. W razie zaś, gdyby start Chmielewskiego był możliwy, Seidel wystąpi w wadze półciężkiej, a zamiast będącego bez formy Krenca, wystąpiłby Klodas, który powrócił już do zdrowia. W ten sposób drużyna Łodzi przedstawiała by się następująco: Pawlak, Spodenkiewicz, Leszczyński, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Seidel i Klodas. Ekspedycja łódzka wyjeżdża do Warszawy w niedzielę w godzinach rannych.

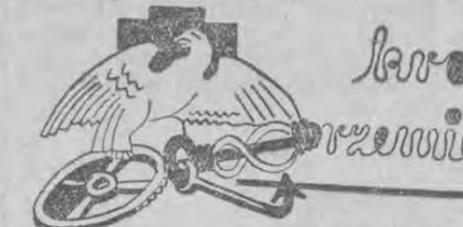
ODŁOŻONA UROCZYSTOŚĆ. Ponieważ oryginalnej wielkiej, honorowej nagrody sportowej, którą, jak wiadomo, przyznano w bież. roku mistrzyni świata w rzucie dyskiem Jadwidze Wajsównie, znajduje się obecnie na wystawie sztuki polskiej w Berlinie, uroczyste wręczenie jej naszej miotaczce nastąpi dopiero w początkach przyszłego miesiąca, t. j. po powrocie tej nagrody do Polski. Nagroda ta jest rzeźbą A. Karnego i przedstawia „Dziewczynkę ze skakanką”.

NOWY NABYTEK KRUSZENDERA. Jak już donosiliśmy w sprawozdaniu z biegu na przelaj o mistrzostwo okręgu, wicemistrzem został p. Lach z klubu Kruszendera (Pabjanice). Zawodnik ten jest rodem z Podhala, a w Pabjanicach zamieszkuje od niedawna, gdzie pierwsze kroki lekkoatletyczne stawia w wyżej wymienionym klubie. Sfery miarodajne rokuja p. Lachowi świetną nadzieję na przyszłość.

WYKŁAD DLA SANITARJUSZY SPORTOWYCH. Jutro, t. j. w sobotę, odbędzie się wykład wiceprezesa P. Z. P. N. dr. Michalowicza dla absolwentów kursu sanitariuszy sportowych, który, jak wiemy, zakończył się w grudniu ub. roku.

SPORTOWA KONFERENCJA ROBOTNICZA. W nadchodzącą niedzielę o godz. 9.30 w lokalu Turu przy ul. Południowej 28 odbędzie się roczna konferencja robotniczych klubów sportowych okręgu łódzkiego. Tematem konferencji będzie w pierwszym rzędzie sprawa udziału w tego-rocznych rozgrywkach sportowych o robotnicze mistrzostwo Polski, klubów robotniczych okręgu łódzkiego.

KRYTA TRYBUNA Ł. K. S. Zarząd Ł. K. S. przystąpił do budowy krytej trybuny na stadionie sportowym, tak, że już z końcem bież. miesiąca trybuna będzie gotowa i nie będzie już obawy zmoknięcia w czasie deszczu na zawodach.



DALSZA ELEKTRYFIKACJA ŁODZI. W ciągu ostatnich lat elektryfikacja Łodzi postępowała dość szybko. Do końca ub. roku założono na ulicach łódzkich łącznie 4200 lamp elektrycznych o mocy 500 wat. Obecnie elektrownia łódzka po porozumieniu z zarządem miasta przeprowadziła dalszą elektryfikację ulic siódmej dzielnicy miasta. Oświetlone będą ulice Ogrodowa, Mielczarskiego, Cmentarna, 1 Maja i Zawadzka. Również w roku bieżącym zelektryfikowany zostanie park Źródłiska.

NOWE LEGITYMACJE UBEZPIECZENIOWE. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi otrzymała z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych legitymacje ubezpieczeniowe, w które zostaną zaopatrzeni wszyscy pracownicy, podlegający ubezpieczeniu. Nowa legitymacja zawiera 12 miejsc na fotografie ubezpieczonego, członków rodziny oraz osób, które są uprawnione do świadczeń i ukończyły 14 lat. Za okazaniem tych legitymacji ubezpieczeni otrzymywać będą pomoc lekarską bezpośrednio u lekarza ubezpieczalni. Legitymacje te służyć będą tak dla osób obowiązkowo ubezpieczonych, jak i kontynuujących ubezpieczenie oraz dla osób dobrowolnie ubezpieczonych. Przedewszystkiem legitymacje otrzymywać będą osoby nowo zgłaszające się do ubezpieczenia, następnie ubezpieczalnia wydawać będzie legitymacje pozostałym członkom. O rozpoczęciu wydawania tych legitymacji ubezpieczalnia zawiadomi w specjalnych ogłoszeniach.

WYJAŚNIENIE. W związku z artykułem p. t. „Senacyjna afera tygodnika „Kupiec i Rzemieślnik”, zamieszczonym w nu-

WALNE ZEBRANIE Ł. O. Z. H. L. Na walnym zebraniu łódzkiego okr. zw. hokeja na lodzie wybrano nowy zarząd, do którego weszli: pp. Lange, Dreger, Zemelko, Borek, Szejfelder, Szerauc, Wegner, Kallenbach, Rabalski, Praja, Jęczmiennik i in. Prócz tego na zebraniu postanowiono nie rozgrywać już meczu o mistrz. kl. B między zespołami Ł. K. S. a Ł. K. S. II, a także nie rozgrywać spotkań kwalifikacyjnych o awans do klasy A.

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO. W nadchodzącą niedzielę sekcja motocyklowa Union-Turingu otwiera oficjalnie sezon wycieczką na trasie Łódź — Lutomiersk — Aleksandrów — Pabjanice. **PRZENIESIONY MECZ.** Mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami Ł. K. S. Ib i Widzewem nie odbędzie się na boisku Ł. K. S., lecz na boisku Widzewa w niedzielę o godz. 11 przed poł.

merze 7 „Oredownika”, p. E. Kowalski donosi nam, iż nie jest prawdą, jakoby w związku z podejrzeniami machinacjami w wydawnictwie tygodnika „Kupiec i Rzemieślnik” został aresztowany wraz z Urbanowiczem. Prawdą jest natomiast, że już w styczniu br. z własnej inicjatywy wystosował p. Kowalski pismo do prokuratora, dzięki czemu władze śledcze zarządziły w tych dniach szczegółowe dochodzenie.

USTANOWIENIE LISTONOSZÓW WIEJSKICH. Od 1 maja br. na terenie okręgu łódzkiego ustanowieni zostaną specjalni listonosze wiejscy. Nowy system ułatwi ma doręczanie poczty do okolic podmiejskich, gdyż dotychczas zachodziły takie anomalie, że np. na pograniczu miasta adresat otrzymywał list dwa dni wcześniej, niż jego sąsiad, zamieszkały o sto kroków dalej, do którego list musiał przechodzić drogą okreśną przez gminę i soltysa. Listonosze zaopatrzeni zostaną w rowery i trabki. Po przyjeździe do punktu pocztowego we wsi, gdzie umieszczona będzie skrzynka pocztowa, listonosz wyjmie korespondencję, a niezależnie od tego od oczekujących na niego interesantów może przyjąć listy polecane, przekazy pieniężne do 200 zł, listy wartościowe, paczki do 1 kg. zamówienia na prenumeratę pism, telegramy oraz opłaty za radio. Równocześnie listonosze doręczają będą listy zwykłe i polecane oraz wartościowe, paczki do 1 kg, przesyłki pieniężne, depesze, czasopisma, oraz załatwiać zlecenia inkasowe.

Za doręczanie i przyjmowanie listów zwykłych listonosze wiejscy pobierać będą dopłaty 10 groszy od listów polecanych.

20 groszy, od paczek 30 gr. Listonosze wiejscy muszą codziennie o wyznaczonej godzinie stawić się w wyznaczonym punkcie. Ustanowionych zostało narazie 49 punktów wiejskich, głównie w miejscowościach ludniejszych względnie letniskowych. Ponadto ustanowiony został specjalny listonosz dla Andrzejowa, Wiśniowej Góry i okolic. Inowacja ma szczególnie ważne znaczenie dla czytelników na wsi, którzy czasopisma otrzymywali z dwudniowym opóźnieniem i po trzy egzemplarze naraz. (k)

ZMIANY W TARYFIE ŚWIADECTW. W roku ub. jeszcze Izba Rzemieślnicza podjęła starania, o rewizję taryfy obowiązującej dla świadectw przemysłowych w odniesieniu do zakładów rzemieślniczych. Starania te podjęte z tej racji, że stanowisko władz skarbowych krzywdziło rzemieślników. Obecnie dowiadujemy się, że zabieg Izby odniósł skutek i w najbliższym czasie ma się ukazać okólnik regulujący ostatecznie sprawę świadectw przemysłowych dla rzemieślników. (k)

KARTOTEKA CECHÓW I ORGANIZACYJ. Izba Rzemieślnicza w Łodzi opracowuje obecnie sprawozdanie z działalności samorządu rzemieślniczego za rok 1934, tudzież opracowuje specjalną kartotekę cechów i organizacji rzemieślniczych, działających na terenie woj. łódzkiego. W tym celu wysłane zostały specjalne kwestionariusze do poszczególnych organizacji, które w terminie do 10. b. m. winny być zwrócone Izbie. Niezależnie od tego organizacje pominięte we własnym interesie winne dopełnić obowiązku zgłoszenia. (k)

30-LECIE GOSPODY CZELADZI MALARSKO - LAKIERNICZEJ. W niedzielę, 7. b. m. odbyły się uroczystości z racji 30-lecia gospody czeladzi malarsko - lakierniczej. Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele Izby Rzem. poszczególnych cechów. Po nabożeństwie w kościele w sali Resursy odbyła się dekoracja członków gospody, którzy 30 lat przetrwali na swem stanowisku. (k)

ROZPACZLIWA WALKA ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKIEJ FABRYKI. W Bełchatowie od trzech tygodni robotnicy fabryki firmy Bracia Działowscy (Żydzi) okupują w liczbie 450 murów fabryczne. Zdarzyły się wypadki zaślubień. Związki zorganizowały jednodniowy strajk protestacyjny oraz zbiórka na rzecz strajkujących. Odbyło się zgromadzenie ogólne włóknarzy bełchatowskich, którzy uchwalili, że w razie nieustępliwości proklamują strajk protestacyjny. Inspektor XVI obwodu wyznaczył nową konferencję z przedstawicielami firmy. (k)

JESZCZE POPRAWA. Sezon w przemyśle włókienniczym narazie trwa w pełni, dzięki czemu wielki przemysł włókienniczy, bawelniany wykazuje, że za ostatni tydzień zatrudniał w 30 fabrykach 40 800 robotników, t. j. o 300 więcej, w welnianym zaś w 18 fabrykach 12 400 robotników, t. j. bez zmian. Na ogół poziom zatrudnienia jest taki jak w tymże okresie 1934 r. (k)

URUCHOMIENIE ROBÓT PLANTACYJNYCH. Zarząd plantacji miejskich w Łodzi przyjął do robót sezonowych 50 robotników i 15 robotnic, którzy wraz z personelem stałym zatrudnieni będą wyłącznie przy konserwacji istniejących plantacji, skwerów, ogrodów i zieleńców. — Żadnych inwestycyjnych robót nie rozpoczęto narazie. Budowa dalsza parku Ludowego na Polesiu Konstantynowskim rozpocząć się ma dopiero pod koniec bieżącego miesiąca. (k)

Nowa sensacja Łodzi

Hipolit Piątkowski na wolności

Po trzymiesięcznym pobycie w areszcie — „Sanacyjne“ kombinacje samorządowe — Cyfry balansują

Łódź, 11. 4. W środę wieczorem o godz. 20 z więzienia przy ul. Gdańskiej zwolniony został za kaucją 5 tys. złotych Hipolit Ludwik Piątkowski, b. prezes i komendant Związku Rezerwistów, radny miejski z klubu B. B. i jedna z czołowych figur „sanacji“ łódzkiej.

Jak sobie czytelnicy przypominają, radny Piątkowski został aresztowany w styczniu b. r. w związku z nadużyciami na szkodę kolei państwowej. Równocześnie z Piątkowskim zostali aresztowani: kierownik agencji wycieczkowej Majer Zeide, starszy sierżant Małowski i inni.

Radny Piątkowski przesiedział w areszcie przeszło 3 miesiące. W tym czasie partyjne władze B. B. usiłowały odebrać Piątkowskiemu mandat radziecki, by w ten sposób powiększyć swój klub o jeden głos. Klubowi B. B. głównie chodziło o zmobilizowanie wszystkich sił przeciwko radnym naro-

dowym, którym chciano za wszelką cenę uniemożliwić utworzenie większości narodowej w radzie.

Radny Piątkowski na zakusy swych kolegów partyjnych nawet nie reagował, mając do nich ponoć śmiertelny żal. Obecnie sytuacja zmieniła się zupełnie. Do tej chwili nie mogliśmy stwierdzić, czy radny Piątkowski zrzekł się mandatu, ale sprawa ta wyjaśni się na posiedzeniu rady miejskiej.

Do ub. środy kluby opozycyjne w radzie miejskiej łącznie z Chrześcijań-

ską Demokracją dysponowały łącznie 35 głosami. Obecnie liczba ta powiększyła się o jeden głos i wynosi 36. Klub Narodowy liczy obecnie 35 głosów.

W tych warunkach „sanatorzy“ wespół z Żydami uczynią wszystko, by Klubowi Narodowemu uniemożliwić normalną pracę. Najbliższe posiedzenie wykaże, co z tego wyniknie.

W tej chwili jedno jest pewne. Radni Chrześcijańskiej Demokracji, idąc na rękę Żydom i „sanacji“, stanęli w poprzek interesów polskich i narodowych.

Afera Borucha dentysty

O tem, jak Boruch przedsięwziął się w Borysa i co z tego wynikło

Warszawa. (Tel. wł.). Znanego lekarz-dentysta Boruch Rozenbliit z Zdobunowa zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Równem za to, że miał w swym dowodzie osobistym samowolnie zmienić swe imię Boruch na Borys.

Następnie — jak zarzuca mu akt oskarżenia użył tego sfalszowanego dowodu przy wyrobieniu paszportu zagranicznego dla swego syna

Oskarżony lekarz tłumaczył się, że dawniej stale używał dwóch imion Boruch i Borys i imiona te figurowały w jego papierach urzędowych. Kto dopuścił się fałszerstwa dowodu osobistego, nie wie. Miał go rzekomo otrzymać w tej formie z zarządu miejskiego w Zdobunowie. Sąd uznał tłumaczenie Rozenbliita za niewiarogodne i skazał go na 6 miesięcy bezwzględnej więzienia.

Naiwnych Polaków coraz mniej!

Żyd przywódcą polskich robotników

Łódź, w kwietniu.

Stale informujemy naszych czytelników o wyzysku żydowskim, uprawianym bardzo często na naiwności polskiego robotnika, dającego się, co prawda coraz rzadziej — tumanić żydowskim agitatorom. Mamy do zanotowania nowy wypadek szkodzenia świadomego robotnikom przez przywódcę żydowskiego.

Już od szeregu dni trwa strajk brukarzy, żądających podwyżki płacy do 12 zł 80 gr. W sprawie tej odbyła się w tych dniach konferencja przedstawicieli wszystkich związków zawodowych zwołana z inicjatywy nac. wydziału budownictwa p. Rybołowicza. Na konferencji tej przemawiał imieniem: Frakcji Rewolucyjnej, Z. Z. Z., Związku Budowlanego, Z. Z. Praca, a nawet w imieniu Zjednoczenie Chrześcijańskie... Żyd r. Urbach.

To upokarzające, dla robotnika polskiego, reprezentowanie go przez najgorszego wroga musiało się, rzecz pro-

sta, odbić niekorzystnie na przebiegu całej konferencji.

Żyd zamiast bronić spraw zawodowych użył powierzanej mu funkcji do walki z Obozem Narodowym. Posługując się kalumniami i oszczerstwami, doprowadził on do zerwania konferencji, nie bacząc na nędzę strajkujących brukarzy, oraz uzależnionych od nich robotników, którzy nie mogą rozpocząć pracy.

Nie usiłujemy przekonać p. Urbacha. Postępuje on po żydowsku, słusznie, bo wie doskonale jak zdecydowana jest walka Obozu Narodowego z semickim zalewem. Zdaje on sobie również sprawę z rosnących wpływów narodowych i radby im wszelkim sposobem przeciwdziałać.

Dziwne jest jednak stanowisko tych Polaków, którzy idą na pasku żydowskim i chcą nadstawić swoją skórę za rasowe porachunki r Urbacha.

Robotnik łódzki tak głęboko i boleśnie odczuł na swojej nędzy ciężar

żydowskich opiekunów, że niedługo zapewne będą występy p. Urbacha i jemu podobnych.

Naiwnych Polaków coraz mniej!

Czechura Jednak ułaskawiony

Warszawa. (Tel. wł.) P. Prezydent R. P. na powtórnny wniosek ministra sprawiedliwości, przedstawiony ze względów humanitarnych, ułaskawił Gabriela Czechurę, mordercę ś. p. sędziego Krzosa, który w ub. tygodniu miał być stracony w Rzeszowie, a tuż przed egzekucją uległ atakowi nerwowemu. (w)

„Kalevala“

Warszawa. (PAT) W wielkiej sali Tow. Naukowego Warszawskiego odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 100-lecia eposu narodowego Finlandji „Kalevala“, zorganizowana przez Tow. Literatów i Dziennikarzy polskich oraz Towarzystwo Polsko-Fińskie.

Obchód zaraił prezes Tow. Literatów i Dziennikarzy Ossendowski, zaznaczając, że obecna uroczystość jest wyrazem hołdu społeczeństwa polskiego dla fińskiego eposu narodowego, a zarazem wyrazem wdzięczności dla Finlandji za wspaniałą obchód 100-lecia „Pana Tadeusza“, jaki odbył się w ub roku w Helsinkach. Z kolei prof Rostafiński wygłosił prelekcję pod tytułem: „Narodowe tło Kalevali“. Po tem przemówieniu wybitny polonista i wielki przyjaciel Polski prof Józef Mikkola, specjalnie przybyły z Helsinek, odmalował tło oraz dał charakterystykę bohaterów epepej fińskiej.

Łódzkie widoki

Kwiatki

Łódź, 11 kwietnia.

Nie mam zamiaru pisać o kwiatkach wiosennych: krokusach i fioleczkach, bo fioleczków niema, a zamiast wiosny jest zwyczajna „lipa“ czyli bujanie gości na szaro. Kwiatki „będące w mowie“ (ulubione wyrażenie mojego przyjaciela Bolesia Plecionki, urzędnika XI st. służbowego) rosna i kwitną okrągl rok na szpaltach łódzkiej prasy.

Gdy mi jest bardzo smutno i nudno, czytam żydowski „Expres“, „Republikę“ lub „Głos poranny“ — Zawsze się tam coś znajdzie — na rozveselenie. Wobec znajomości języka polskiego panów... haumów, „goldów i „stejnów tam pisujących, czytelnik polski staje olniony. Takie tam nańce i wywijasy nie zdarzają się same przez się; tak kaleczyć język — trzeba umieć! Oto kilka próbek.

Co to ma znaczyć?

W „Republice“ z dnia 7. b. m. wyrósł taki kwiatek:

„Co pewien czas żadnych innych smartwień nie ma taki typ zawodowca, z ust jego wymyka się tylko: „Mam teraz straszna pase“ „od tygodnia ani razu nie wygrałem“. Dla jakis pomniejszego klub kończy się niesławnie afera...“

Co pewien czas to „taki typ“ nie ma żadnych innych smartwień, ale co się dzieje normalnie?

A następnie „dla jakis pomniejszego klub...“!! Po polsku mówi się (i pisze też) „dla jakiegoś pomniejszego klubu...“

W języku polskim istnieje takie dziwne i dla pewnych ludzi nieznanne zwierzę, które się nazywa odmianą rzeczowników. Czyżby to zwierzę było trefne?

Dorosłe dziecko.

Dotychczas sądziliśmy, że dorosły — to dorosły, a dziecko — to dziecko. Lecz łódzki „Expres“ (z dnia 6. b. m.) uważa, iż mogą się zdarzać i dorosłe dzieci, piszą bowiem:

„Sekcja wykazała, że była to głowa dorosłego już dziecka, odcięta od szyi jakimś ostrym narzędziem“.

Jak takie „dorosłe“ dziecko wygląda? Wogóle zaś przypomina to nam znane powiedzonko:

— Koleżanko Goldberzanko, nie bądźcie dziecko...
...Ach, te dorosłe dzieci z „Expresu“!

Niemal cało!

W poniedziałkowym „Głosie Porannym“ czytamy:

„Zona jego, Fela, wyszła z katastrofy niemal cała. Ma pękniętą kość w kolanie, poza tem uległa ogólnym obrażeniom.“

Na wiadomość o śmierci męża, nieszczęsna kobieta dostała ataku nerwowego i uspokoiła się dopiero po zastrzyku.“

Naszemu zdaniem wogóle nie było o czem pisać; tylko pęknięte kolano, ogólne potłuczenie i atak nerwowy. — Bagatela!

Ba, gdyby tak zlamala jeszcze obie ręce, pięć żeber, obojczyk, kręgosłup i strzaskala czaszkę, toby istotnie były poważne obrażenia, ale jedna kość w kolanie...
m-t.

— Nie rozumiem... Nie mogę tego pojąć...

Bartolini i Gattone spojrzeli wpierv na siebie, następnie na Jerzego, w końcu kiwnęli bezradnie głowami.

Jerzy otarł pot z czoła i ledwie zrozumiałe szepnął do siebie:

— Biedny Karol, nieszczęśliwy chłopiec i moja biedna narzeczona.

Bartolini miał uczucie, że mu wszystko w głowie wiruje. Nie wiedział już co ma myśleć i nei dużo brakowało, aby we wszystko uwierzył. Do tego przyłączyła się obawa przed czemś nieznanem i tajemniczem. Spytał więc niezdecydowanie:

— Wobec tego fakir, który był dziś wieczorem u nas, cielesnie nie był właściwie fakirem?

— Nie, to była jego dusza.

— Wołec tego strzelał pan do duszy fakira? — zauważył mocno zdziwiony sędzia.

— Tak w samej rzeczy — odpowiedział Jerzy. — Ale pan naprowadził mnie teraz na niezwykłą myśl. Może strzelając do jego duszy, trafiłem równocześnie jego ciało? Proszę mi poświecić.

Gattone wziął od dozorczy latarke i zbliżył się za nimi. Kapitan pochylił się nad Hindusem.

Po chwili wyrwa się okrzyk z ust Anglika:

— Spójrzcie... tutaj... widzicie panowie...

Wskazywał palcem na ślad na lewej piersi zmarłego.

— Gdzie? Co? — pytał Bartolini.

— Widzi pan tę małą dziurkę w marynarce — odezwał się Jerzy. — To ślad od strzału, a tutaj oto krew.

Sędzia i detektyw pochyliłi się również nad trupem. Jerzy zaś rozpiął szybko marynarkę i kamizelkę fakira. Ukazała się przesiąkniętą krwią koszula.

Jedynie kapitan nie stracił panowania nad sobą. Stał wyprostowany, a oczy jego patrzyły gdzieś w dal. Ileż ujrzał temi oczami w duchu!

Pokazały mu podstępny fakir, jak poprzysiągł zemstę, a teraz leżał oto tutaj, schwytny w własną pętlę. — Pokazały mu zamordowanego ojca Mable. — Ujrzał biednego Karola, nie przypuszczającego nawet na chwile, że jest mordercą własnego ojca. — Wreszcie pokazały mu Mable, uwięzioną kilka drzwi obok i posądzoną o zabójstwo. — I gdy tak przesunęły się przed nim na niewidzialnym ekranie obrazy ostatnich wydarzeń, nie wiedział, czy ma się cieszyć, że ujawniła się niewinność Mable, czy też ma boleć nad okropnym iosem brata swej narzeczonej.

Ciszę przerwały kroki na korytarzu i po chwili wszedł do celi miody lekarz. Przed-

ANKIETA ŻYDOZNAWCZA „ORĘDOWNIKA” — Część XXV.

Stan zażydzenia miast polskich

„...za każdego zwolnionego Żyda!...” — Jest źle — Cyfry i taktyka żydowska — Jaki wynik dała lustracja targu w Warcie? — Pozytywna rola ruchu narodowego — Polskie serca pod Sieradzem — Brawo, młodzieży gimnazjalna! — Historia fabryki „Ideal” w Kaliszu — Stały postęp

III

Wobec uchwały większości narodowej w samorządzie łódzkim, domagającej się zwolnienia wszystkich Żydów — pracowników magistratu — żydowski radny Bialer, z pianą na ustach Polskę całą rzucił wyzwaniem:

„— Za każdego zwolnionego Żyda — dziesięciu robotników Polaków wyrzucimy na bruk!”

Jest źle!

W polskim mieście, zamieszkanym przez półmilionową niemal rzeszę robotniczą, przez szarych ludzi — Żyd takie rzucił słowa. Mało tego. Polaków — robotników istotnie zaczęto zwalniać.

Jest źle. Ale chwilowo inaczej nie może być, skoro np. w Białymstoku 183 warsztatów polskim Żydzii przeciwstawiają liczbę 428, a 327 polskim składom 811 składów żydowskich! Albo w Łasku: 149 składom polskim — Żydzii przeciwstawiają 239 swoich składów! Albo Kielce: 62 proc. domów śródmieścia należy do Żydów; 2/3 składów i warsztatów należy do Żydów, 200 szewców kieleckich pracuje dla żydowskich hurtowników. W 1934 r. w Piotrkowie Trybunalskim świadectwa przemysłowe wykupiło 1.072 Żydów, a tylko 320 Polaków. W Płocku Mazowieckim Żydzii mają 393 składy (najbogatsze!) a Polacy zaledwie 242.

Oczywiście, iż to stwarza dużą zależność klienta Polaka od kupca-Żyda. Zależność ta jest tem silniejsza, że wiąże się nierozdzielnie z przemysłem, opanowanym w lwiej części przez Żydów.

Jeszcze trochę cyfr

Dla przypomnienia — kilka cyfr. W Radomsku niemal wszystkie fabryki większe, bo aż 16, znajdują się w rękach Żydów. W Częstochowie niemal wszystkie fabryki również należą do Żydów. W Zgierzu 20 przeszło fabryk — to fabryki żydowskie. Łódź, Pabjanice — to samo. Stąd też wynika podkreślona wyżej zależność robotnika od Żyda. Z tem zagadnieniem wiąże się ściśle moment taktyczny. — Taktyka żydowska.

Fabrykant-Żyd za pracę płaci polskiemu robotnikowi kartką — pisaną w żargonie — do żydowskiego kupca. Za tę kartkę — bon, robotnik może od Żyda nabyć artykuły spożywcze, towary itd. Zarabia Żyd-fabrykant i żyd-kupiec — i to podwójnie: mają klienta — i oszukują go, jak chcą. Traci — polski robotnik.

Taktyka żydowska

Słówko sprzeciwu, oburzenia — fabrykant Żyd zwalnia robotnika. Nauuczony doświadczeniem, nędzą, bezrobociem — milczy i znosi swój krzyż. Ale wszystko do czasu. Robotnik znalazł prawdziwych obrońców i znalazł drogę wywalczenia sobie praw.

Żydzi i rzemiosło

Podobną zupełnie sytuację można zaobserwować w rzemiosle, z tem, że — jak to już podkreślaliśmy — Żydzii stronią od zawodów, wymagających większego nakładu pracy fizycznej. Że jest tak, a nie inaczej — mówią znowu cyfry: w Wieluniu udział chrześcijan i Żydów w rzemiosle jest mniej więcej równy. W Zgierzu na ogólną liczbę 283 warsztatów Żydzii posiadają ich zaledwie 70. W Warcie na 124 warszaty Żydzii posiadają ich 67 (50 proc.). W Kielcach Żydzii stanowią zaledwie 30 proc. rzemiosła; w Turku chrześcijaństwo posiadają 193 warszaty — Żydzii 113 itd.

Jedynie rozsądne stanowisko

Podnieśliśmy już w jednym z poprzednich artykułów pozytywne znaczenie ruchu narodowego dla życia gospodarczego Polski. „Gazeta Warszawska”, cytując nasz artykuł, dodaje: „Zdobycze te zapisać należy na ra-

chunek Obozu Narodowego i w pracy nie ustawać ani na chwilę!” To jest jedynie słuszne i rozsądne stanowisko wobec omawianego zagadnienia. Konsekwencja i wytrwałość.

Do wyników działalności ruchu narodowego na polu gospodarczym, omówionych już poprzednio, jeden jeszcze cenny przyczynek.

Lustracja w Warcie

W dniu 4 bm. odbył się w Warcie targ. Młodzi Stronnictwa Narodowego przeprowadzili w tym dniu z polecenia organizacyjnego lustrację stanu posiadania straganów targowych i stoisk. Oto jej wyniki:

4 stolarzy Polaków, 4 handlarzy mydłem Polaków i tyleż Żydów, 7 piekarzy Polaków i 6 Żydów, 2 handele warzywami polskie i 5 żydowskich, 5 handli garnkami polskich i 8 żydowskich, 3 bednarzy Polaków, 3 kramy z nożami polskie i 2 żydowskie, stragany kolonjalne sami Polacy, handel końmi w 70 proc. w rękach Żydów,

8 szewców Polaków, 3 Żydów; galanterja — 24 Żydów, rymarze — 3 Żydów, 1 blacharz Żyd, 44 krawców Żydów, 1 szcnotkarz Żyd, 6 handli skórą — Żydzii, 9 czapników Żydów.

Przed paru laty

Handel nasionami, kwiatami i warzywami Polacy, a nasionami rolniczymi Żydzii. Jeszcze przed paru laty tylko stragany z dewocjonaljami były polskie — reszta zaś w 100 proc. opanowana przez Żydów. Postęp niewątpliwy i niezaprzeczalny.

Na inny jeszcze moment, świadczący o pozytywnej roli ruchu narodowego, chcemy zwrócić uwagę.

Z lamów naszego pisma w ramach ankiety żydoznawczej wskazywaliśmy niejednokrotnie na możliwości otwarcia polskich placówek kupieckich i nawoływaliśmy do pracy ekspansywnej, do inicjatywy. Nasze hasła i wskazania nie poszły na marne: w wyniku ankiety, omawiającej stan zażydzenia Turka, otwarto w tem mieście dwa pol-

Idą święta...

Polacy! Chrześcijaństwo!

Jakich sklepów jest coraz mniej? polskich. Jakich sklepów jest coraz więcej? żydowskich. Czy was to niczego nie uczy? Czy was to nie obchodzi?

Mówicie: U Żydów taniej... Żyd grzecznie obsłuży... Żyd ma sklep bliżej i wszystko ma na zawołanie... Ale w takim razie waszą ojczyzną jest pieniądz, miłość własna i wygodą! Pamiętajcie więc — jeśli przez waszą chciwość, obojętność i lenistwo Żydzii zapanują całkowicie nad naszym życiem — nie lżyjcie, że kochacie Polskę!

Prawdziwy Polak, milujący ojczyznę nie słowem, ale czynem — nie kupuje u Żydów! Gdy tysiące Polaków, pozabawionych pracy, przymierają głodem — zbrodnią wobec Narodu jest oddawanie grosza w ręce Żydów. Polacy! Apelujemy do waszego polskiego sumienia, wzywając do kupowania tylko w sklepach chrześcijańskich i do popierania chrześcijańskich rzemieślników, lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. p. Sprawa żydowska jest kwestją waszego bytu.

— 48 —

stawił się obecnym i zaraz zabrał się do badania fakira. Mógł też tylko stwierdzić śmierć.

Gdy rozebrał trupa i odwrócił, znalazł na plecach jeszcze jedną małą rankę otwór, którym wyszła kula z ciała.

Zdziwiło go to bardzo.

— To dziwne, — odezwał się. — Sędząc po śladzie rany, może ona pochodzić jedynie od kuli rewolwerowej. Jednakże nie zdarzyło mi się widzieć jeszcze nigdy, aby taka kula przebiła korpus na wylot.

Nikt nie odpowiedział.

Doktór wyjął z walizki, wypełnionej przyborami lekarskimi, cienką sondę, aby zśledzić dokładnie głębokość rany. Zajęty tem zapytał:

— A gdzie jest rewolwer?

— Nie znaleźliśmy go jeszcze, — odparł Bartolini.

— Acha! — bąknął lekarz, nie zwracając większej uwagi na odpowiedź sędziego, z całym bowiem zacięciem badał ranę, w którą zagłębił niemal całą sondę.

— Surzał, — oświadczył po ukończeniu badania, — przeszedł zdaje się przez serce. Wszelkie jednak szczegóły może dopiero ustalić sekcja zwłok.

Mówiąc to, wyciągnął sondę z rany, wytarł ją i schował do walizki.

— Czy zwłoki mają tu pozostać przez noc? — zapytał lekarz.

skie składy skór, które istnieją do dzisiejszego dnia.

Konkretne wyniki akcji

To jedno. A dalej — na marginesie tragedji Polaków z Sieradza, zadenuncjowanych przez Żydów, rzuciliśmy garść uwag o moralności żydowskiej i wskazywaliśmy na konieczność bojkotu składów żydowskich. I ta akcja przyniosła owoce. W numerze 55 naszego pisma donosiliśmy o tem, że mieszkańcy wsi Charłupia Mała, na skutek rewelacyjnych stwierdzeń i konsekwentnej akcji „Orędownika”, postanowili nie kupować u Żydów — i co ważniejsze — w postanowieniu tem trwają i respektują je.

„Liga odżydzenia wsi”

Drugi przykład. W nrze 65 „Orędownika” zanotowaliśmy pocieszającą wiadomość, że — również dzięki akcji „Orędownika” — na terenie wsi Zapusta Mała i Zapusta Wielka powstała „Liga odżydzenia wsi”. Jak dotąd, akcja „Ligi” idzie w kierunku propagandy bojkotu wszystkiego, co żydowskie.

Polskie serce młodzieży

Szczerze polskie serce przebija z postawy młodzieży gimnazjalnej w Sieradzu (65 nr. „Orędownika”). Młodzież ta, zapoznawszy się z historją tragedji Skrzypińskiego, Bobrowskiego i sp. Bekiera i pogłębiwszy swoją znajomość zagadnienia żydowskiego, przeprowadza konsekwentny bojkot składów żydowskich i piętnuje kolegow-filosemitów, nie cofając się nawet przed publikowaniem ich nazwisk na łamach „Orędownika”.

W połowie lutego ujawniliśmy wyszk robotników polskich przez Żydawłaściciela fabryki „Ideal” w Kaliszu. W 40-nrze naszego pisma zanotowaliśmy wiadomość o wszczęciu obojędzeń przeciwko Żydowi, w nrze zaś 56 „Orędownika” zamieściliśmy komunikat stwierdzający, że policja ujawniwszy przekroczenia obowiązujących ustaw, zamyka fabrykę „Ideal” w godzinach wieczornych, a otwiera w godzinach rannych, uniemożliwiając Żydowi kontynuowanie wyzysku.

Wartościowa cegiełka

Przytoczone fakty — nieliczne z wielu — mają swoją wymowę i niezbić dowodzą pozytywnej wartości ruchu reprezentowanego przez nasze pismo. A pamiętajmy, że utworzenie każdej nowej placówki polskiej, stworzenie dla niej warunków bytu, zdobycie dla sprawy walki z zalewem żydowskich jednego choćby Polaka — to sukces niewątpliwy i cegiełka nowa do odbudowy gmachu gospodarczego życia narodu.

Pozostaje jeszcze do ogólnikowego omówienia sprawa „moralności” żydowskiej i sposobów skutecznej z Żydami walki. Ale o tem w następnym artykule.

E. M.

— 45 —

— Czy panowie jeszcze nadal powątpiewają w moje przypuszczenie? — spytał kapitan z lekką ironją obu Włochów.

— To rana od strzału rewolwerowego! — zaopiniował skamieniały z przerażenia sędzia.

— Rzeczywiście! — potwierdził Gattone.

Dozorca nie zrozumiał tej rozmowy, widząc jednak ranę, przestraszył się i niepomniernie drżącym głosem zwrócił się do sędziego:

— Ten człowiek zastrzelił się, panie sędzio, ale nie mogę pojąć, skąd wziął rewolwer. Przecież przed umieszczeniem w beli przeszukałem dokładnie Hindusa i niczego przy nim nie znalazłem.

— Czy słyszał pan może strzał, albo jakiś podejrzaną trzask? — pytał Bartolini.

— Nie słyszałem żadnego podejrzanego odgłosu.

— Niech się pan rozejrzy, może leży tutaj gdzieś broń.

— W tej chwili, panie sędzio.

W kilka chwil przeszukano maleńką celę, ale rewolweru nie znaleziono, ani też najdrobniejszego śladu, któryby wskazywał na obecność broni.

Dozorca poruszał głową ze zdziwienia i powtarzał:

Miłość Fakira

Kwiecień
12
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Juljusza op.
Sobota: Hermenegildy m.
Kalendarz słowiański
Piątek: Lubostawa
Sobota: Przemysława
Słońca: wschód 5,04
zachód 18,44
Długość dnia 13 g. 40 min.
Księżyc: wschód 11,54
zachód 2,47
Faza: 6 . dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprońskiego, Nowomiejska 10, Trawkowskiej, Brzezińska 56, Rozenbluma, Śródmiejska 21, Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Skarczyńskiego, Kałna 54, Czyńskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Morfium”.
Teatr Popularny — „Judasza”.
Alhambra — „Murwane kawały”.

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Siostra Marta jest szpiegiem”.
Bratnia Strzecha — „Cudotwórcza”.
Casino — „Dama z Moulin Rouge”.
Capitol — „Wesola wdówka”.
Corso — „Ślubny ułaskie”.
Czary — „Hopla”.
Grand Kino — „Pojedynki ze śmiercią”.
Luna — „Karjera Anny Carver”.
Ludowy — „Rasputin”.
Mimoza — „Namiętni kochankowie”.
Miraż — „Biuro Bidżan”.
Mowa — „Tunel”.
Oświatowy — „Pieśniarz Warszawy”.
Palace — „Kwiaciarka z Prateru”.
Przedwiośnie — „Petersburskie noce”.
Rekord — „Pogromy Indjan”.
Stylowy — „Bella Donna”.
Słońce — „Golgota uczciwej kobiety”.
Zachęta — „Sobowót”.

Komunikaty

RUCH NARODOWY W ŁODZI. W piątek, dn. 12 bm. odbędą się następujące zebrania Stronnictwa Narodowego z referatami p. t. „Roman Dmowski, życie i praca”. — Kolo Łódź-Bałuty, Brzezińska 33, zebranie Sekcji Młodych. Kolo Łódź-Widzew, Antoniewska 48, zebranie ogólne. Kolo Łódź — im. Chrobrego, Sterlinga 33, ze-

Chcesz być reporterem sportowym P. R.?

Rozgłośnia łódzka rozpisala konkurs na sprawozdawcę radiowego z meczu Wrocław — Łódź

Łódź, 11. 4. W dniu 21. b. m. rozgłośnia łódzka polskiego radja transmitować będzie na całą Polskę przebieg zawodów piłkarskich między reprezentacjami Wrocławia i Łodzi. W związku z tem rozgłośnia łódzka rozpisuje doroczny konkurs, ściśle związany z wspomnianym meczem na sprawozdawcę radiowego, do przeprowadzenia 30-minutowej transmisji z meczu Wrocław—Łódź.

Kandydatem na sprawozdawcę radiowego może być każdy sportowiec,

który orientuje się w składzie reprezentacji obu drużyn, w przepisach gry, oraz wyraża się poprawnie i wyraźnie po polsku i w czasie egzaminu wykaże największy poziom reporterski. Pewną rolę w konkursie odegra próba głosu.

Kandydaci na sprawozdawcę radiowego mogą się zgłaszać w dniach 12, 13, 15 i 16 kwietnia w rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja w godzinach od 5 do 6, przyczem praca reporterska z meczu będzie normalnie honorowana.

branie ogólne. Kolo Łódź-Radogoszcz, Murarska 19, zebr. Sekcji Młodych. Początek zebrań o godz. 20. Wstęp tylko dla członków Stronnictwa Narodowego za okazaniem legitymacji.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO. W niedzielę, dnia 14 bm. odbędzie się wycieczka do szpitala w Radogoszczu. Punkt zborny przy szpitalu ul. Zgierska, narożnik Książewicza o godz. 10. Dojazd tramwajem kombinowanym za 30 gr do Radogoszcza lub też z Bałuckiego Rynku tramwajem dojazdowym za biletem 10 gr. Oplata dla członków i młodzieży szkolnej 20 gr. dla gości 40 gr.

ZARZĄD TOW. KULTURY KAT. zaprasza swych członków i sympatyków na wieczór dyskusyjny, który odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 20 w sali gimn. żeńskiej, Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wólczańskiej 55. Na program wieczoru składają się wiadomości aktualne z życia katolickiego, wygłoszone przez ks. prałata Szabelskiego oraz odczyt ks. prof. Rudolfa Weisera na tem: „Symbolika Wielkiego Tygodnia”.

OGRODNICY BACZNOŚĆ! W sobotę, 13 bm. o godz. 19 w lokalu Woj. Zw. Ogrodniczego w Łodzi, Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 89 (drugie podwórze parter) odbędzie się odczyt profesora dr. Wł. Górczowskiego na temat: „Zestawienie wyników naszych doświadczeń w zwalczaniu grzyba czarnego” (na jabłoniach) i inż. Cholewińskiej na temat: „Uwagi o uprawie i odmianach pomidorów”.

Ze względu na niezwykle ciekawe i aktualne tematy odczytów. Zarząd Woj. Zw. Ogrodniczego w Łodzi, Oddział w Łodzi, prosi swych członków i osoby zainteresowane o liczne przybycie.

Kronika policyjna

NA CUDZY KOSZT. Przy ul. 11 Listopada 30 posiadała fabrykę przedziałnicą Salomea Waldman. W początkach 1932 r. Waldmanowa fabrykę zlikwidowała i przeniosła się do Warszawy. Mury wydzierżawili Eraz Laszkiewicz i Mojżesz Chabański (obaj Żydzi) urządzając w nich własną przedziałnię. Korzystając z tego, że pozostały u nich pieczątki firmy Waldman ubezpieczalni robotników pod nazwą tej firmy, tudzież zaciągali inne zobowiązania. Działło się to od maja do sierpnia 1932 r. Ówczesna kasa chorych przystąpiła do egzekucji, a wobec tego, że firma Waldman nie istniała już nałożono areszt na ruchomości Waldmanowej w Warszawie. Wówczas dopiero wyjawili się oszustwo i obu przemysłowców pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd grodzki skazał Laszkiewicza na 6 mies. więzienia, a Chabańskiego uniewinnił. (k)

NIE DALEKO ZASZEDŁ. W Konstancynie zatrzymano za włóczęgostwo 22-letniego Józefa Tomczyka z Kalisza. Pozostając bez pracy puścił się w podróż po Polsce, by w ten sposób zarobkować i o ile się zdarzy okazja uzyskać pracę. Tomczyka sąd skazał na 2 mies. aresztu i odsłanie do miejsca zamieszkania. (k)

ŻYDOWSKI LUPANAR. Policja zlikwidowała w domu przy ul. Zawadzkiej 38 dom schadzek, prowadzony przez Żydówkę Marię Szmerling. Ustalono, że wyżytkowała ona swe pensjonariuszki niemieckiemu. Suternek aresztowano. (k)

UJĘCIE ZUCHWAŁYCH SZANTAŻYSTÓW. Dó mieszkania Adama Szydława (ul. Nowozarawska 23) zgłosili się dwaj osobnicy i oświadczyli, że muszą otrzymać 50 zł. w przeciwnym razie Szydława zabiją. Ponieważ Sz. nie był obecny w domu, osobnicy ci czatowali nań i zatrzymali na podwórzu, żądając pod groźbą rewolweru 50 zł. Na krzyk napadniętego szantażysty zbiegli. Wszczęto poszukiwania doprowadziły do aresztowania zuchwałych opryszków, którymi okazali się Piotr Malczewski i Władysław Szor, obaj notoryczni złodzieje. Osadzono ich w więzieniu. (k)

GORLIWIE PRACOWAŁ. Przed sądem grodzkim odpowiadał Abram Zajec, zawodowy złodziej. Dokonał on w dniu 19 marca r. b. włamania do mieszkania Koczyńskiego (Zarawska 10) i skradł zastawę stołową. W kilka godzin później z mieszkania Okrasy (11 Listopada 31) skradł futra i garderobę, a w nocy włamał się do mieszkania Małgorzaty Niewińskiej przy

ul. Kruczej 5, lecz gdy wracał z łupem został ujęty. Sąd skazał Zajera na 2 i pół roku więzienia. (k)

ZA DUŻO ZŁEGO. Na tle rywalizacji o względy dziewczyny Józef i Stanisław bracia Chudziacy z ul. Gdańskiej 2 zostali napadnięci przy zbiegu Al. 1 Maja i Wólczańskiej przez grupę 20 ludzi i srodze poranieni r. jami. Rannych opatrzył lekarz pogotowia. Napastnicy umknęli przed przybyciem policji. (k)



ZACZADZENIE. W domu przy ulicy Sienkiewicza 37 ulegli zatruciu tlenkiem węgla małżonkowie 60-letni Samuel i 58-letnia Lina Baumgartowie. Znalaziono ich rano nieżywych w pokoju sypialnym. Jak ustalono, poniżej remontowano ścianę i dla szybszego wysuszenia jej, do pokoju wstawiono piecyk koksowy. W nieustalony dotychczas sposób gaz przedostał się do mieszkania Baumgartów, którzy ponieśli śmierć wskutek zatrucia.

BRATOBÓJCA. W Dobrej 18-letni Wojciech Kominiarczyk, palając zemsta do swego brata, 32-letniego Feliksa za to, że pobił go w dotkliwy sposób, zaczął się przy drodze i oddał z krótkiego karabinu do brata dwa strzały. Klądąc go trupem na miejscu, Bratobójcę osadzono w więzieniu.

UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW. W samochodzie, zdążającym z Wielunia do Łodzi, straż graniczna zatrzymała 15 kilo eteru, zapalniczki i narzędzia chirurgiczne, wartości łącznej 12 tysięcy złotych. Przemysłnikami okazali się Izaak Rubin i Władysław Pawlicki. Były to rzeczy, przemyczone z Niemiec.

SKAZANIE PRZEMYSŁOWCÓW. Referat karny przy Inspektoracie Pracy za niehonorowanie umowy skazał przemysłowców pabjanickich Lidzbarskiego (ul. Marjańska 3) na jeden miesiąc bezwzględniego aresztu i Trzepakę (ul. Krótka 12) na 1500 zł grzywny lub areszt.

PRZEDŁUŻENIE LINII TRAMWAJOWEJ. W związku z likwidacją rzeźni bałuckiej wzmożł się ruch w rzeźni miejskiej. Rzeźnicy wystąpili w związku z tem z wnioskiem o przedłużeniu linii tramwajowej do rzeźni. Projekt ten istnieje już od kilku lat. Przedłużenie tramwaju od rogu ul. Zeromskiego przez Radwańską do rzeźni miejskiej ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym, przyczem linja ma być poprowadzona do krańca linii nr. 144, lub też do dworca Łódź Kaliska.

NIEUDANA KONFERENCJA. W przemyśle budowlanym odbyła się wczoraj konferencja dla zawarcia umowy zbiorowej. Wobec różnicy w stawkach płac, postawionych przez pracodawców i robotników, wynoszących od 20 do 25 procent, nie zdołano uzyskać porozumienia i konferencja zakończyła się bez wyniku. Robotnicze związki wystąpiły z wnioskiem o powołanie komisji rozjemczej.

SLEDZTWO W SPRAWIE NADUŻYC. Na terenie węgla kolejowego łódzkiego prowadzone są obecnie energiczne badania w związku z nadużyciami, jakie ujawniono przy przebudowie toru, a mianowicie przy zamianie staruch podkładów kolejowych na nowe. Nadużycia te miały polegać na tem, że stare podkłady odświeżano, umieszczając je zamiast nowych. Szczegóły są trymane w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Składki i pokwitowania

Dla 84-letniego starca w Łodzi: F. D. 5 zł; — razem z poprzednio pokwitowanymi 15 zł.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Oregdownika”, Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Z RUCHU NARODOWEGO. W dniu 9 bm. odbyła się druga z kolei lekcja kursu wychowawczo - politycznego Stronnictwa Narodowego. Działalność Obozu Narodowego do r. 1918 omówił jeden z prelegentów z Pabjanic. W lekcji wzięli udział delegaci Stronnictwa Nar. z Łasku, Dobronia, Dłutowa i Rydzyna. — W dniu 10 bm. odbyło się w Pabjanicach zebranie Stron. Narodowego z aktualnym referatem. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

POGRZEB. W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego 43-letniego Leonarda Sobczyka.

WALECZNY INSTRUKTOR. W świetlicy Zw. Strzeleckiego przy ul. św. Rocha 19, do której uczęszczają chłopcy w wieku od 15 do 16 lat, doszło do niecodziennej awantury. Mianowicie między instruktorem Zw. Rezerwistów Benjaminem Stanjakiem, który w swoim czasie szukał oparcia w Stronnictwie Nar. jako Witwicki, a kilku chłopcami doszło do bójki, w wyniku której instruktora wyrzucono ze świetlicy. Następnego dnia kierownictwo świetlicy zakazało wstępu do lokalu chłopcom: Kazimierzowi Młynarczykowi, Zygmuntovi Bilardowi, Pieczakowi i Nowakowi.

ZWŁOKI NA TORZE. Do kostnicy szpitala miejskiego przewieziono w dniu wczorajszym zwłoki kobiety nieznanego nazwiska, znalezione na torze pod Pabjanicami. Dochodzenie trwa.

ZE SĄDU. Sąd grodzki skazał za kłusownictwo Władysława Wlazłaka, Władysława Cieciorowskiego i Zygmunta Ropegę ze wsi Dłutówek gmina Dłutów po miesiącu więzienia. — Za wybięcie szymb w barakach miejskich sąd skazał Rausa Feliksa na 7 dni aresztu. — Za awanturę i najeście na obce mieszkanie sąd grodzki skazał Władysława Kozłoga, Józefa Wojewodę i Józefa Karnickiego po 70 zł grzywny i 14 dni aresztu.

WYSTAWA. W tych dniach otwarto w Pabjanicach w sali p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej 1 wystawę najnowszych wynalazków polskich. Wystawa cieszy się dużym powodzeniem.

Kronika Zgierza

KRADZIEŻ. Dnia 10 bm. przy ulicy Krótkiej na szkodę Stanisławy Marszałek (ul. Łęczyska) cyganki skradły 70 zł. Złodziejkę ujęto.

WYPADEK. Dnia 9 bm. we wsi Emilia, gm. Proboszczewice, na przejeżdżającego przez tor Gerarda Szeffera wpadł tramwaj. Woznica cudem uciekł śmierci, doznając tylko lekkich obrażeń ciała.

Kronika Łasku

SKARGA DZIECI. W dniu 6. b. m. odbył się powiatowy zjazd nauczycielstwa, celem którego miało być pokazanie wzorowej lekcji gimnastyki. Po skończeniu konferencji odbyło się przyjęcie dla nauczycielstwa, na którym p. Krawczyńska kazała przygotować drużynie harcerek żeńskiej ze szkoły powszechnej w dniu postnym mięsne zakąski. Dzieci po przybyciu do domów skarżyły się, iż nauczycielka daje im przykład łamania przepisów kościelnych. Czy ks. prefekt wie o tem?

WYPADEK TRAMWAJOWY. W osadzie Lutomiernik w czasie przejazdu tramwaju wybiegł ze swego domu Wolf Jakubowicz, lat 50, głuchoniemy, i usiłował przebiec przed tramwajem, w tym czasie stopień tramwaju uderzył go w nogę. Jakubowicz doznał złamania nogi.

SAMOBÓJSTWO. We wsi Dobron w dniu 6. b. m. Sobczyk Leonard, lat 40, mieszkaniec miasta Pabjanic, usiłował zapomocą pehnielca nożem pozabawić życia Mariannę Rogozińską, a następnie sam pozabawił się życia przez powieszenie się. Rogozińska przebywa w szpitalu w Pabjanicach, rana jest lekka. Przyczyna śmierci prawdopodobnie miłosna.

ŚMIERĆ POD POCLĄGIEM. W dniu 9. b. m. na torze kolejowym Łódź — Pabjanice w miejscowości Lubinek przy moście na rzece Ner znaleziono zwłoki nieznaney kobiety, lat 25 — 30. Zwłoki były rozszarpane przez koła pociągu do niepoznania. Przyczyny samobójstwa nieustalono.

z ziemi kaliskiej

ZEBRANIA ORGANIZACYJNE W POWIECIE KALISKIM I TURECKIM. W dniach: 3. b. m. w Turku, 4-go w Dobrej i 6-go w Uniejowie odbyły się liczne zebrania organizacyjne narodowców. Na zebraniach przemawiał p. Kotarski. Wszędzie panował duch zapalny i głębokie przekonanie, że tylko program Obozu Narodowego jest realny i przy jego wprowadzeniu w czyn, życie polityczne i gospodarce Polski da się uzdrowić.

WYKRYCIE SPRAWCÓW NAPADU. W numerze onegdajszym podaliśmy wiadomość o napadzie rabunkowym na zagrodę Marcina Ignaczaka we wsi Blizanów (nie Piątek Wielki, jak nas początkowo poinformowano), gdzie bandyci, dostawczy się o północy do mieszkania, uderzyli kółkiem w głowę śpiącego Ignaczaka i, zrabowawszy 300 zł, zbiegli. Drobiazgowo dochodzenie policyjne doprowadziło do wykrycia prawdziwych sprawców napadu i inspiratorów tegoż. Okazuje się, że Marcin Ignaczak, o 12 lat starszy od swej żony Anastazji, liczącej obecnie lat 25, miał kilku rywali. Z namowy kochanka Wicentego Waclawa Urbaniaka, lat 22, zamieszkałego we wsi Blizanów II, żona Ignaszaka uprzyściplniła mu dokonanie napadu i rabunku. Nocy krytycznej, gdy nóż spał snem twardym, otworzyła drzwi Urbaniakowi i, poświęciwszy mu lampką elektryczną w kierunku łódzka męża, Urbaniak grubą pałką, obita gwóźdźmi, zadał kilka ciosów śpiącemu gospodarzowi.

Widząc broczącego krwią, nieprzytomnego męża, Ignaczakowa wszczęła alarm, fałszywie zeznając o napadzie. Policję przedewszystkiem uderzył fakt, że bandyci, zabierając pieniądze, nie plądrowali wcale mieszkania, pozostawiając zegarek i inne cenniejsze przedmioty na miejscu. Zmieszanie Ignaczakowej i sprzeczne zeznania naprowadziły na ślad zbrodniarzy. Stan Ignaczaka, przebywającego w szpitalu św. Trójcy w Kaliszu, jest nadal beznadziejny.

SS. NAZARETANKI POBUDUJĄ WŁASNY GMACH SZKOLNY. Dowiadujemy się, że SS. Zgromadzenia Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Kaliszu, mające pieczę nad klasztorem po-reformackim i prowadzące szkołę powszechną przy klasztorze, a żeńskie gimnazjum w wynajętym gmachu, zamierzają w roku bieżącym przystąpić do budowy własnego budynku na terenie przyklasztornym. Gmach ma stać w obszernym ogrodzie klasztornym od strony ul. Dobrzeckiej.

Z RUCHU NARODOWEGO. W dniu 7. b. m. odbyło się w Uniejowie powiatowe zebranie członków Stronnictwa Narodowego, w obecności 300 osób. Przemawiali: p. poseł Chrystowski na temat ogólny i p. poseł Rutka o zagadnieniach gospodarczych. W końcu zebrania głosami wszystkich obecnych uchwalono rezolucję, że narodowy pow. tureckiego solidaryzują się ze wszystkimi poczynaniami narodowców w Łodzi.

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

W PÓŁCZEŚNA POWIEŚĆ SENSACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO TRAMA

23)

Robert, wzięwszy właściwy kurs, wypuścił ster i, zapalwszy papierosa, oddał się rozmyśleniom nad najbliższą swoją przyszłością.

Mimo swoich dwudziestu pięciu lat życia nie był aż tak dalece naiwny, ażeby nie przypuszczać, że przy dłuższym uprawianiu niecznego procederu, jakiemu się oddawał zaledwie od roku, noga musi się wkońcu powinąć, a wówczas tak miłe uśmiechające mu się życie skończy się raz na zawsze. W dodatku zdawał sobie sprawę i z tego, że nie dalej, jak za dwa miesiące, kiedy upłynie termin zwolnienia z sanatorium pierwszych pacjentek, przyjętych na przepisową półroczną kurację, cała potworna afera wyjdzie na światło dzienne, lecz długo przedtem jego sprytny szef, naładowawszy kieszenie milionami, ulotnił się z Gdańska, pozostawiając swoich podwładnych na łaskę losu. — O ile przedtem nie uprzątnie nas po swoim... — rzekł Robert głośno, odpowiadając swoim myślom.

— Ale nie damy się — dodał z chępliwością. Teraz bowiem dojrzał w jego umyśle ostateczny plan działania. Początkowe obawy, czy nie zdołał dzisiaj rozmową obudzić w swym szefie jakichkolwiek podejrzeń, pierzchy już bezpowrotnie. Winkiel bowiem zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że nikt inny nie może go zastąpić obecnie w transportowaniu towaru, na który zdołał przed miesiącem, będąc w Stanach, pozawierać umowy w imieniu Kameleona i dlatego ten nie może nikogo innego, tylko jego, Roberta, jak zwykle dotąd, wysłać z całym transportem.

— O ile mnie wogóle podejrzewa — rozmyślał dalej — to w najgorszym wypadku o tyle, że pragnę na tej turze zarobić parę tysięcy. A to nie ma znaczenia przy tem, co stary osiągnął z tego transportu.

Zbyszy się w ten sposób dręczących go obaw, Robert począł snuć marzenia na przyszłość:

— Najdalej jutro należy spodziewać się „Posejdony”, który od trzech dni lawiruje po Bałtyku, sprytnie unikając niebezpiecznego zetknięcia się z którymś z wojennych statków państw nadbałtyckich. Aż wreszcie, kiedy krótkofalowa stacja doktora Bauma odbierze umówiony sygnał i nocna „wycieczka” kuracjuszek motorówkami na pełne morze znajdzie się na pokładzie ścigłego „Posejdony”, a on, Robert Winkiel, przyszyje milioner, zajmie swoją wytworną kajutę i statek swoją wysoką stalową piersią zjeży grzywaczę fal, pozostawiając groźnego szefa na lądzie — dopiero wtedy będzie mógł swobodnie odetchnąć.

A wówczas każe wprowadzić sobie do kajuty jedną z niewolnic... Tę blondyneczkę o smętnym, zadumany wyrazie twarzy i granatowych oczach pod wąską kłamrą klasycznych obrwi. I będzie to jego prawdziwie pierwsza noc miłosna, gdyż ta dziewczyna nietylko podzialała mu na zmysły, lecz przedewszystkiem głęboko zapadła w serce...

— I jeżeli wogóle z jedną kobietą można iść przez całe życie, to będzie nią ona... — pomyślał, zaciągając się kłębem wonnego dymu.

— Cały transport spienięży się za grubą sumę — marzył dalej — a potem, za przygotowanymi już z góry paszportami, udadzą się wprost do Kalkuty... Jedyne miejsce, gdzie człowiek, mając na sumieniu największe nawet zbrodnie, wsłania w wielbarwny tłum wszystkich nacyj i może czuć się bezpiecznym, że nie dosięgnie go ręka sprawiedliwości, o ile tylko nie stanie się wyznawcą liberalnych hasel, mogących kolidować z wielkobbrytyjską polityką kolonialną. — Zamieszkała w stylowej, ustronnej willi, którą był już upatrzył sobie w czasie ostatniego pobytu w tej egzotycznej kamieniu legendarnego wschodniego „epychu” i najskrajniejszej nędzy pogardzanego plebsu.

— I od tej chwili będziemy żyli... — przypomniał sobie refren starego, modnego niegdysz szlagiera i wesoly, bez troski uśmiech rozjaśnił mu blade policzki.

W dali, ponad lustrzaną taflą zatoki, zarysowała się panorama Sopotu, z głęboko w morze wrzynającym się molem, otoczonym lasem masztów, małych, sportowych żaglówek. Ryk syreny odbijającego od przystani parowca rozproszył marzenia Roberta. Uchwycił ster i począł zręcznie lawirować wśród całej flotyli żaglówek, przepelnionych wycieczkowiczami, pragnącymi w pogodny, letnie popołudnie zażyć przyjemnego spaceru po spokojnej, jak rzadko kiedy, zatoce, skąpanej istną powodzią słonecznych promieni.

Pomimo warkotu motoru dolatywały go bez przerwy wesole okrzyki i kaskady srebrnego śmiechu rozbawionej młodzieży, wśród której przeważała pleć piękna, strojna w barwne, sportowe kostjomy, odbijające wyraźnie na seledynowym tle spokojnego morza.

— Gdyby tak zapolować... — pomyślał Robert, sądząc, że udałoby mu się skusić którąś z ekscentrycznych sportsmenek na emocjonującą przejażdżkę motorówką, lecz wkrótce odrzucił tę myśl, zważywszy, iż mogłoby to wzbudzić podejrzenia pośród męskiego towarzystwa, tem więcej, że niewątpliwie któryś z przewodników mógł znać luksusową motorówkę doktora Bauma.

Odrzuciwszy pierwotną myśl, podwoił szybkość i w niespełna kwadrans dobił do zacisznej przystani, położonej u stóp malowniczo położonego sanatorium.

Oddawszy łódź pod opiekę jednego z sanatoryjnych woźnych, Winkiel udał się poprzez taras do obszernego, starannie utrzymanego hallu. Obecna tu jedna z dyżurnych sanitariuszek przywitała go przytyłym uśmiechem, wręczając pęk kluczy od służbowych pokoi zakładu.

Robert przeszedł długi, widny korytarz i otworzył drzwi, oznaczone numerem 24.

Pokój ten wyglądał na starannie urządzone gabinet lekarski. Oprócz dużego, stylowego biurka, kilku luksusowych foteli, szafy bibliotecznej z kryształowymi szymbami i dużego tapczanu, znajdował się tu cały szereg skomplikowanych przyrządów, jakie zawsze można oglądać w dobrze wyposażonych zakładach psychiatrycznych.

Gruby, wzorzysty dywan, zaścielający podłogę, tłumiał odgłos kroków wchodzącego młodzieńca.

Robert włożył na siebie wiszący w rogu biały płaszcz, poczem, zapalwszy papierosa, usiadł za biurkiem i, otwierając jedną z szuflad, wyjął skorowidz nazwisk przebywających w zakładzie kuracjuszek. Przerzucając grube, szelerszące karty rejestru, co chwilę zatrzymywał się na którejsz stronie, notując jakieś nazwisko.

— Czterdzieści siedem — rzekł, ukończywszy pracę. — Pełne trzy setki z poprzednio zwizytowanymi, — dodał, chowając skorowidz i naciskając guziczek dzwonka, umieszczonego na biurku.

W niespełna pół minuty później drzwi uchylili się bezszelestnie i na progu ukazała się biała postać sanitariuszki.

— Pan doktor rozkaże?... — Oto wykaz pensjonariuszek, które według zaznaczonej kolejności sprowadzi pani do powtórnego badania, poczem bezpośrednio po odpowiednim zakwalifikowaniu przejdą na oddział rekonwalescentek — wskazał na drugie drzwi, wiodące z gabinetu — Proszę je o tem uprzedzić.

Sanitariuszka bez słowa opuściła pokój „lekarza”, a Robert w oczekiwanu na pierwszą pacjentkę począł bez troski bębnić palcami po biurku.

Niedługo czekał. Nie upłynęło bowiem więcej nad kwadrans, gdy do gabinetu weszła śmiałym krokiem wysoka, przystojna brunetka o smagłej cerze, nadającej jej przy ciemnych, stalowych oczach wygląd typowej cyganki.

— Zychliwiczówna — stwierdził Winkiel w myśli. — Zechce pani spojrzeć, panno Ino — rzekł Robert po wstępnej przywitaniu, wskazując pacjentce fotel, stojący naprzeciw biurka.

— Świetnie pani wygląda — mówił z nieustępującym uśmiechem, nie bez zadowolenia przyglądając się pięknej kobiecie.

— Dziękuję za komplement — odparła Ina z odcieniem ironji, rumieniąc się nieco i odwracając głowę, aby nie patrzeć prosto w oczy przystojnemu lekarzowi.

— Przypuszczam, że obecnie czuje się pani nieźle — podjął Robert, tym razem już poważniej — wobec czego już czas najwyższy przejść na oddział rekonwalescentek.

— Czy to konieczne? — zapytała pacjentka z pewnym zakłopotaniem.

— Bezwarunkowo! Nasza metoda leczenia nerwów polega przedewszystkiem na jak najczęstszej zmianie otoczenia, w jakim się chory znajduje.

— Ale i samopoczucie pacjenta należy brać pod uwagę... — wyraziła swoje zdanie kobieta. — I gdyby pan doktor chciał to wziąć pod uwagę, wtedy powinien nietylko mnie, ale większość kuracjuszek zwolnić do domu. Ta izolacja, jaką nas tutaj otoczono, zdolna jest całkiem zdrowego człowieka przybawić o nerwową chorobę. Ta monotonia...

— Bajki, panno Ineczko!... Zaraz panią przekonam, że mamy dla naszych przemitych kuracjuszek tysiące niespodzianek, o jakich się pani nie śniło. Przedewszystkiem samo przejście na oddział rekonwalescentek połączone jest z niezwyklej emocją... A odbywa się to w ten sposób...

To powiedziawszy, Robert nacisnął nogą ukrytą pod biurkiem dźwignię i nagle stała się rzecz nieoczekiwana: siedząca dziewczyna wraz z fotelem zapadła się błyskawicznie w ciemną cześć podziemia i zanim upłynął bodaj ułamek sekundy, próżny już tym razem fotel wyskoczył z powrotem na dawne miejsce, maskując wszelkie ślady tego, co zaszło.

Robert dał dzwonkiem sygnał sanitariuszce, aby przysłała następną pacjentkę.

Tym razem do pokoju weszła rumiana, wstydliva żydóweczka, nie licząca więcej ponad szesnaście wiosen życia, i nieśmiało zatrzymała się zaraz przy drzwiach gabinetu.

— Proszę dalej, panno Rózo, — zachęcał ją Robert, nie podnosząc się z poza biurka.

Ale wychowana w surowych zasadach moralnych Róza Wienerblatt stała ze spuszczonemi oczyma, uważając pozostawanie sam na sam nawet z lekarzem za objaw wysoce niemoralny.

Widząc to, Winkiel podszedł do dziewczyny i, ująwszy ją pod ramiona, doprowadził oporną na właściwe miejsce i usadowił w fotelu. A kiedy mimo to w dalszym ciągu milczała uparcie, zniecierpliwiony, nacisnął ramię dźwigni...

W przeciwieństwie do wstydlivej i milczącej Rózy Wienerblatt, jej współrodaczka, Sala Rozenweig, nie przestawała mówić od chwili przekroczenia progu gabinetu „lekarza”. Była to niska, ryżawa blondynka, o twarzy raczej brzydkiej, lecz zato wydatnie ukształtowanym biuście i zgrabnie skrojonej linii bioder. Jej piwne, niespokojnie latające oczy wyrażały przebiegłość, a zarazem nieufność.

Sala, zdając sobie sprawę, że młody, przystojny lekarz, korzystając z chwilowego sam na sam, może pokusić się na jej wdzięki, postanowiła nie dawać mu nietylko okazji, ale przedewszystkiem oszołomić go niezwyklej tupetem, który, jak mniemała, był jedną z cennych zalet jej charakteru.

— Tu, proszę pana doktora, badanie nic nie pomoże. Ja wogóle nie potrzebuję się badać — wyrzucała nieprzerwany potok wyrazów. — Ja jestem zdrowa, jak ryba... Ja tu być nie powinnam. Tatuńcio umieścił mnie tu tylko dlatego, że nasz wrocławski doktor, pan Samuel Parasol, nie poznał się na moim amerykańskim temperamencie (mamunia pochodziła z Detroit) i nastraszył tatuńcia, że mogę zostać warjatką... Ale to kłamstwo, panie doktorze! Ja jestem całkiem zdrowa, normalna kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Na otwarciu wiosennego sezonu wyścigów konnych w Longchamps koło Paryża, piękne Paryżanki prezentowały pierwsze sukienki wiosenne. Na zdjęciu jeden z pięknych modeli.

Filmy „węchowe”

Gdy po udanych próbach nakręcania filmów dźwiękowych entuzjaści postępu głosili wszemchmoc techniki współczesnej, sceptycy orzekli ironicznie, iż nauka nie wynalazła dotychczas metody nakręcania filmów węchowych, któreby uzupełniały nasze wrażenia wzrokowe i słuchowe. Przedsiębiorcy filmowi, starając się uzupełnić ten brak, poczynili szereg doświadczeń, uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Oto ostatnio w jednym z kinoteatrów w dzielnicy Soho, w Londynie odbył się pokaz filmu dźwiękowego, zatytułowanego „Dziwna przygoda”. Podczas sceny pościgu zbrodniarza przez dwóch detektywów, którzy tropią go, kierując się zapa hem perfum, jakich zwykle używał, na sali rozpylono owe perfumy, dając widzom złudzenie rzeczywistości.

W Hollywood czynione są również próby w tej dziedzinie i niektóre kina zaopatrzone są w specjalne instalacje do celów „filmu węchowego”. Wkrótce instalacje tego rodzaju mają być wprowadzone na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Przy wyświetlaniu scen ogrodowych użyte być mają zapachy kwiatowe, ozon rozpylany ma być podczas scen na morzu, egzotyczne olejki wschodnie w czasie, gdy akcja toczy się będzie w krajach orientalnych i t. d. i t. d. Zapachy rozpylane w kinie preparowane są tak, iż rozpuszczają się natychmiast w zetknięciu z powietrzem. Wprowadzanie ich do przewodu instalacji odbywa się na dachu kinoteatru.

Kawę na lawę

TWIERDZENIE PITAGORASA

(Według Smithandersa).



Pitagoras, zrobiwszy swe odkrycie, Chciał bogom się odwdziżyć należycie; I przeto (wszak był tylko poganinem) Sto tłustych wołów zarzwał na daninę.

Stąd woły drża jak osikowe liście, Gdy czują nowej prawdy na świat przwiście.

ARTUR MARJA.

Złote monety

Paryż, (PAT). Min. finansów Germain Martin oraz min. bez teki Marin przybyli do mennicy, gdzie dokonali wybicia pierwszych monet złotych, jakie mennica francuska będzie oddała wyrabiać w myśl ostatniego rozporządzenia rządu.

Bójka cyganów

Sofja, (PAT) W okolicach Burgas doszło do starcia pomiędzy dwoma obozami cyganów, liczącymi przeszło 400 osób. W bójce jeden cygan został zabity, a 15 jest ciężko rannych.

Dla kogo chleb i praca?

Kielce, 10. 4. Zgłosiło się do redakcji naszej w Kielcach dwóch bezrobotnych Jan Gorzelak z gm. Łopuszno i Bol. Ślusarski z gm. Daloszyce.

Obaj od kilku dni starają się o jakakolwiek pracę i chodzą do fabryki i różnych instytucji, lecz nadaremnie. Gorzelak, który należy w Łopusznie do Związku Rezerwistów, zwrócił się, za poradą znajomych, do Związku Legionistów w Kielcach.

Pulchny i rumiany sekretarz (czy też dyżurujący członek?) Związku,

gdy zobaczył papiery wojskowe Gorzelaka, w których uwidoczniło się, że ten służył w Armii gen. Hallera, oświadczył: „z takimi papierami lepiej się nie pokazywać u nas i w urzędach, wyście biała armia“.

Rozgoryczeni bezrobotni, którzy za Polskę walczyli, pytają, czy prawo do życia w tej Polsce mają tylko legjonści?

Niestety, trudno powiedzieć, by ich gorycz nie była uzasadniona.

Kinoteatr zawałił się

Szanghaj, (PAT) W Kantonie (Chiny pdn.) zawałił się podczas seansu gmach jednego z kinoteatrów. 12 osób straciło życie pod gruzami, 50 odniosło ciężkie obrażenia.

Niezwykły wynalazek Polaka

Przemysł. (Tel. wł.) Znany przemysłowiec przemysł p. J. S. Górniak wynalazł aparat do wciągania gazów trujących. Wynalazek został opatentowany i stanowi niezwykle groźną konkurencję dla masek gazowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty na przykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

6. OZSNIKI

Wdowa

po niższym urzędniku. lat 40, z jednym dzieckiem, umebłowanie i paraset gotówki szuka męża lat 45. Oferty Oredownik. Poznań zd 74 968

Panna

22-letnia, wykształcona, dobrze uposażona szuka towarzysza do zawarcia małżeństwa. Oferty dołączona fotografia Oredownik. Poznań zd 74 945

Panienska

trzydziestoletnia z religijnego domu, niebiedna, posłubi uczyć w domu siostry z cośkolwiek gotówki. Oferty fotograficznie Oredownik. Poznań zd 75 203

7. SPRZEDAŻE

Farby — Pokost lniany
kilo 175, emalia 2 — szablonowy kreda znane ze najtańszej Poznań Chwaliszewo 24, Jaroszyk, za 71 995

Willa

Jarocinie, nowa, piętrowa, wykończona, dużym ogrodem (tanie 14.000) wpłaty 10.000. Otręba — Jarocin Kilińskiego 2, zd 74 1145

Noże

widlice, trzyczubki, brzoźki alpaka, plate i nierdzewne M. Żurawski, Poznań Szulca 78, Wroby stalowe i szlifownia, zd 78 936

Parcele

morgowe, ogrodowe, budowlane, zatwierdzone granice Poznania, bez obciążenia, przeważnie n. zaraz. Paluch — Piatkowo, Poznań, zd 74 130

Parkietowe posadzki
dostarcza solidnie i fachowo zna na firmę
Koraszewski i Marweg
Poznań, Plac Wolności 14s, dz 1 166/7

Najpierwszorzędniejsza pianina
„T. Betting“ Leszno — Poznańskie. Ceny fabryczne, Kwiatkowski, Poznań Pierackiego 14 Prosimy zadać oferty d 1718

Zbożowe
przedsiębiorstwo pełny błąg dobre prosperujące, mieszkanie, spichlerze, rola, wydzierżawie lub sprzedam Tekłowiec, Poznań, Dabrowskiego 36, zd 74 500

Dom w mieście wartości 8 000,—
sprzedaż spadkobierczyni, za połowę ceny. Zgłoszenia „Dom Złoty“ Poznań, Wrocławska 22, zd 74 968

Skład
kolonialny, mazieli, towarem bez konkurencji 1500. Wskaże Oredownik, Poznań zd 74 798

Skład delikatesów
Punkt bardzo ruchliwy egzystencja, dobrze zaprowadzony, powod w wyjazd, natychmiast sprzedam, około 2 800,— Informacje „BE-Em-Es“ Poznań, Marcinkowskiego 21, zd 74 891

Kolonjalke
sprzedam tanio przy ruchliwej ulicy z powodu wyjazdu. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 74 960

Noże
do buraków cukrowych Grakony tanio sprzedam, rozmaita wielkość. Oferty Oredownik, Poznań zd 74 959

Piekarnia
miasto powiatowe, dobrze zaprowadzona kompletnym urządzeniem, przyległe trzy pokoje, objęcie 1 800,— Nowak, Poznań Focha 15 „Pawilon“, zd 75 017

Nieruchomość
dom mieszkalny, ze składem, na głównej ulicy sprzedam, Garatka, Czarnków, Wieleńska 62, zd 74 940

Wiatrak
dobrym stanie, 2 ranki Askafina, pytel Sekowski, 4 działowy tanio, Warszawa, Kostrzyn, Średzka 20, zd 74 937

Parcele budowlane Górczynie ulicy Górczyńskiej
tanie sprzedawacie, Kałalus, Poznań Marszałka Focha 35, zd 75 042

Dom masywny, piętrowy, wygodny, słicznym ogródkiem
Poznań, 3 000 reszta 35 lat, Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 10 b, zd 75 154

Willka
8 ubikacji masywna, ogrodem, wolno podatku stempli, granica Poznania 5000—7000,— Kominiek, Minikowo, przy Starołęce, zd 74 215

Kamienice, wille, domki, ogrodem, gościniec
gospodarstwo każdej wielkości — sprzedaż, dzierżawy, poleca Ratajczak, Poznań, Jezulicka 12, zd 75 122

55 drenowanej przy domu
kościelnej zabudowania inwentaryzacja 5300 reszta amortyzacja Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 16 b, zd 75 153

Sprzedam
złotarkę do górcz, szyn i zwintownice gazowa, amerykańska. Odpowiedz znaczkami Feliks Nowak, Gasawa, n. Znin, zd 75 204

Dom sześć ubikacji Mosinie przy lesie
cena 7 500 wpłaty 5000 nowy — Karalius Poznań, Marsz. Focha 25, zd 75 041

4
kółka nowe ¼ calowe zaraz, bardzo tanio sprzedam, Jan Balczerek, Poznań Niegłowski 1, zd 75 215

Rzeźniki
skład kompletne urządzenie składowe, zwrot kosztów 350 zł odstepie, Meissner, Poznań Koscielnia 46, zd 75 182

Sprzedam
heblarkę, pile taśmowa, motor elektryczny 5 P. S., szmergel, transmisję, Zgłoszenia do Oredownika Poznań zd 75 205

11. KUPNA
W Pleszewie
kupię dom 2-3 pokoje kuchnia, ogród od właściciela. Szczegółowe oferty Oredownik, Poznań zd 74 933

Kupię
willkę nową 1-2 mieszkaniową w Poznaniu (tramwaj, kościół), wpłaty 5 200 reszta później. — Sprzedający mógłby nadal zamieszkiwać, Azenci wykluczeni, Szczeponek, Borzecki, pow. Krotoszyński, zd 75 202

13. SZUKA MIESZK
Pokój
z utrzymaniem lub bez u chłopcianina w średnim mieście potrzebny od 1 maja. Oferty należy przysyłać do podziemia w buraków do Administracji „Oredownika“ w Łodzi pod „Pokój“ n 8029

15. POKOJE UMEBL.
Przyjmę
1 lub 2 osoby na mieszkanie. Łódź, Sienkiewicza 59, m. 6, n 8627

18. DZIERŻAWY
Ogród
owocowy morele jabłonie, krusze, porzeczki wydzierżawie. — Bielawy, poczta Krzemieniewo, powiat Leszno, zd 74 226

Korpus
podoficerski 57 Pułku Piechoty poszukuje od zaraz dzierżawy urolanową (około 1000 hkt, możliwie obszary dworskie terenem urolanym). Zgłoszenia proszę nadesłać do korpusu podoficerskiego 57 p. p. w Poznaniu, zd 74 490

Dzierżawa 800 mórg przy mieście
objęcie inwentaryzacji, zapasów — 20 000 „Dom Złoty“, Poznań Wrocławska 22, zd 74 969

Piekarni
celem dzierżawy z podaniem warunków poszukuje, Adam Marnicki, Trzemeszno, powiat Mogiła, zd 75 107

Młyn motorowy przemiału sto centnarów, blisko Poznania,
objęcie 1 800 wydzierżawie, Nowak Poznań Kramarska 15, telefon 16-80, zd 75 151/16

100 ślicznej ziemi
Kościelnej wsi
zabudowana inwentaryzacja, sąsiedzi, pierwszorzędna, objęcie 4000, Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 10 b, zd 75 150

MY WALCZYMY

z konkurencją tylko dobrocią części akładowych naszych RADIO-odbierników, precyzyjnym wykonaniem nie podług fabrycznego szablonu, a w każdym wypadku indywidualnym udoskonaleniem stosownie do potrzeb i lepszemu. Nie czynimy zapasów na miesiące jak to ma miejsce w wielu firmach, skutkiem czego aparaty stają się technicznie przestarzałe, wciąż udoskonalamy i kroczymy naprzód. Ceny nasze są o wiele tańsze od cen innych. Spłaty ratami miesięcznymi. Porady bezpłatne, rewizja aparatów gratis.

RADJOELEKTROLA

inż. JERZY KRZYŻANOWSKI
Andrzeja nr. 4, tel. 201-04.

23. ROZMAITE
Zakład
krawiecki Stanisław Nowak, Łódź, Piotrkowska 165 poleca wielki wybór garderoby, Robota pierwszorzędną, n 8715

Golenie zbyteczne
Zarost cienie bezpowrotnie. Opis sposobu, 1.50 zł znaczkami. H. Najdowski, Polinia, Pomorze, zd 75 201

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy na jednej trzeciej cenie drobnych

Młynarz
dobry fachowiec poszukuje posady, Łaskawe oferty Kurjer Poznański, zd 74 946

Mechanik
samochodowy obeznan z wszelkimi silnikami spaliniowymi i innymi maszynami poszukuje posady, Leon Wawrzynowicz, Łomża powiat N. wy Tomysk, n 8665

Panna
inteligentna z dobrej rodziny, lat 20, wychowawczy, krawcowa szuka jakiegokolwiek posady. Oferty Kurjer Poznański, zd 74 955/6

Ekspedjent
branży bławatniczej, 10-letnia praktyka, dobrymi świadectwami, referencjami poszukuje posady. Łaskawe oferty Oredownik, Poznań zd 74 921

Ogrodnik
10 lat praktyki skrajnie wymagania przyjeżdżając do posady. Zgłoszenia Kurjer P znański, zd 75 033/4

Kucharka
z dobrem gotowaniem (warszawska dietetyczna) zimny bufet, niecywio potrzebna od 1 maja r. b. Zgłoszenia z adresem świadectw do Grand Café, Inowrocław, n 8 685

Kapelusze męskie — krawaty

koszule kałesony, skarpetki, faski itp., bielizna damska pończochy, pantofle, rękawiczki, reczniki i piaszce kapelusze poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych
M. Kołodziejcki, Łódź, Andrzeja 3
n 8618

Humor zagraniczny



Tu się jada, jak u mamy...
— Który to z panów twierdzi, że kotlet jest twardy?
(Ric et Rac — Paryż). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata
na miesiąc kwiecień 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji z 1.95, w agencjach z 2.20, z odnośnym numerem do domu z 2.20, na prowincji na pocztach z 2.20 z odnośnym numerem do domu 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce z 5.00, w innych krajach z 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik“ miesięcznie 2.35 z bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskaków w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia
na stronie 6-linowej 15 gr., na stronie 4-linowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przekaz wiadomościami potocznie 100 gr. od 1-linowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstają wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 61. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcina 70. Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 148.

Po Sieradzu, Wolborzu i Lutomiersku — Jezów

Zaczęło się od śmiałych kradzieży koni...

Rozpaczliwe wołania o sprawiedliwość — Przed wojną w Jezowie — Przyczyny zatargów — Proces o kradzież koni — Skazani dyszą pragnieniem zemsty



Fragment Jezowa — miasteczka, w której rozegrała się tragedia 6 Polaków.



Fragment Jezowa. W głębi kościół parafialny.

Łódź, 11 kwietnia

Opisy strasznych tragedii Polaków z czasów wojny światowej, rozstrzelanych za winy niepopelnione, znalazły zrozumiały oddźwięk w całym polskim społeczeństwie. Kiedy publikowaliśmy skargi nieszczęśliwych Polaków z Sieradza, nie przypuszczaliśmy, że dotykamy tak bolesnej rany, która wciąż jeszcze krwawi.

W ślad za Sieradzem przysły skargi z Wolborza, rozpaczliwe wołanie o sprawiedliwość z Lutomierska. Nie naszą jest rzeczą badać stopień winy sprawców tragedii, jak również nie do nas należy wymiar sprawiedliwości. Jako organ niezależnej opinii publicznej, musimy reagować na krzywdy, wyrządzone polskiemu społeczeństwu, do tego bowiem jesteśmy powołani, musimy oddać głos tym, którzy w imię dobra publicznego tego głosu domagają się.

Na naszym biurku redakcyjnym podobnych spraw, jak Sieradz, Wolborz i Lutomiersk, leży już kilkanaście. Kolejno oddamy głos wszystkim, którzy domagają się sprawiedliwości, i na poparcie swoich oskarżeń mają pewien materiał dowodowy.

Głos oddajemy ofiarom tragedii w Jezowie.

Jezów jest jedną z najstarszych osad w Polsce i liczy obecnie około 3 tysięcy mieszkańców. Dość poważny odsetek, bo sięgający niemal 40 procent ogółu ludności, stanowią w Jezowie Żydzi. Ludność Jezowa, rekrutująca się głównie z warstw średnich, jest przeważnie biedna i już w latach przedwojennych trudniła się głównie rolnictwem i drobnym rzemiosłem, rzadziej handlem.

Stosunek Polaków do mniejszości żydowskiej i naodwrot nigdy nie był w Jezowie zbyt przyjazny. Ustawicznie dochodziło do rozmaitych zatargów, wynikających z wyzysku i nieuczciwej konkurencji pewnych nieuczciwych jednostek. Jeden jeszcze moment w silnym stopniu zaważył na nieprzyjaznych stosunkach polsko-żydowskich w Jezowie. Od czasu do czasu mieszkańcy Jezowa byli elektryzowani wia-

domościami o śmiałych i systematycznych kradzieżach koni w osadzie i okolicy. Wszystkich tych kradzieży dopuszczała się doskonale zakonspirowana szajka, na której czele stał karany wielokrotnie za podobne przestępstwa Żyd Nojeh Lisman. Świadomość o tem, że Żydzi są sprawcami o-wych częstych kradzieży tkwiła w społeczeństwie. Rzecz ta była tajemnicą Poliszynela, jednakże zawierucha

wojenna, jaka w tym czasie rozszalała, skierowała zainteresowanie ludności w innym kierunku. Nie było czasu zająć się tą sprawą, zwłaszcza, że Jezów rządziej był dotykany faktami kradzieży. W tymże mniej więcej czasie skradziono na szkodę piekarki z Kuluszek, przybyłej do Jezowa, konia. Zdawało się, że i ta sprawa, jak wiele innych, uciśnie i że nikt nie pociągnie bezczelnych koniokradów do odpowiedzialności.

Stało się jednak inaczej. Mieszkaniec Jezowa Kazimierz Paweża widział krytycznego dnia, jak Żydzi tyłami przez ogród przeprowadzali jakiegoś konia. Maść konia, jak i wygląd uprząży, zgadzały się w zupełności z opisem, podanym żandarmerji rosyjskiej. Tak więc trafiono na ślad, przeprowadzono energiczne śledztwo i w wyniku dochodzeń aresztowano kilku Żydów, podejrzanych o kradzież. Żydzi stanęli przed sądem i zostali skazani, gdyż udowodniono im kradzież. Do wyroku skazującego przyczyniło się w znacznej mierze także zeznanie Kazimierza Paweży, który w zatrzymanych i aresztowanych Żydach rozpoznał sprawców uprowadzenia konia.

Od tej chwili nienawiść niektórych Żydów do Polaków spotęgowała się jeszcze bardziej i zaczyna w nich kielkować pragnienie zemsty. Czekała tylko sposobnej chwili. Chwila ta nadchodzi.

Ogłoszono mobilizację, w kilka dni potem ludność Jezowa dowiaduje się o zbombardowaniu Kalisza. Wieści te przyjmują wszyscy z lękiem i niepokojem.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

14 kwietnia
21 kwietnia
1935

ukaze się „OREDOWNNIK“

w znacznie powiększonym nakładzie!

14 kwietnia —

niedziela palmowa, z którą łączy świat kupiecki te same nadzieje, co z niedzielą „złotą“ w okresie przedwigodkowym, a to z racji otwarcia składów w porze popołudniowej i licznych zjazdów klientów z prowincji po zakupy świąteczne — wiosenne —

numer przedświąteczny „Orędownika“ z obszernym działem ogłoszeniowym.

21 kwietnia —

wydanie wielkanocne „Orędownika“ o powiększonej objętości, bogato ilustrowane

znajdzie dzięki dwom dniom świątecznym licznych i chętnych czytelników.

Oto wyjątkowe okazje skutecznego zareklamowania się!

„Biedny“ rabin

Warszawa. (Tel. wł.) Do mieszkania rabina Lubczańskiego w Baranowiczach zakradli się złodzieje, którzy zrabowali 700 dolarów, 195 rubli w złocie, czek na sumę jednego funta angielskiego oraz złoty zegarek.

Słowem — różne waluty u — jednego Żyda.

Tragedja 8-letniego chłopca

Wilno. (Tel. wł.) 8-letni Bolesław Barcewicz, z wioski Staciszki (pow. wileński), razem z rówieśnikiem łowili w nocy ryby i spostrzegli w lesie ogień. Gdy chłopcy udali się do lasu, spotkali dwu nieznanych osobników, którzy pędzili samogonkę. Tajni „gorzelnicy“ nie chcąc, by chłopcy ich zdradzili, poczęstowali ich samogonką.

Wracając przez Wilję, pijani chłopcy wyrócili łódź; Barcewicz utonął, a jego towarzyszy zdołał się szczęśliwie uratować.

Młodociany uciekinier

Berlin. (Tel. wł.) Od trzech dni czynione były w Kukshafen poszukiwania za zaginionym 4-letnim chłopcem. Snuto już najgorsze przypuszczenia. Wchodziło w rachubę porwanie celem wymuszenia okupu, lub też tak obecnie częste w Niemczech wypadki mordu seksualnego. Tymczasem wczoraj wszystko wyjaśniło się w sposób prosty, lecz równocześnie bardzo niezwykły.

Kiedy pewien właściciel samochodu, wróciwszy po trzydniowej nieobecności, wszedł do swego garażu, zauważył dziecko, które manipulowało koło samochodu.

Okazało się, że jest to poszukiwany chłopak. Zakradł się widocznie do garażu i ukrył na dnie samochodu. W ten sposób przesiedział około 56 godzin.



Pomnik Aleksandra Biesiadowskiego, oficera wojsk polskich, uczestnika powstania z r. 1831, zmarłego w r. 1877.



Grób gen. Krukowieckiego, zmarłego w r. 1850 i jego żony na cmentarzu w Jezowie.